

PRZEGLĄD LUBAŃSKI MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIERCZYN

NR 10 (70)
PAŹDZIERNIK 1997
CENA 1,20 zł

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

Dziennikarskie penetracje

W ostatnim czasie miałem okazję odbyć dwie dziennikarskie podróże do Niemiec, tych już zjednoczonych. W obu przypadkach tematy moich penetracji wiązały się z Lubaniem i jego najbliższą okolicą, czyli miejscem rodzinnym albo naszą małą ojczyzną, którą Niemcy określają precyzyjnie słowem „Heimat”. Dziś - w dobie jednoczącej się Europy - wciąż mało wiemy o tym naszym miejscu na ziemi, jego historii jakże pogmatwanej i ciekawej zarazem.

W pierwszej podróży przywiódł mnie do Bawarii, a konkretnie do Seyboldsdorfu, niewielkiej wsi koło Vilsbiburg, gdzie po wojnie osiadły siostry zakonne z lubańskiego Klasztoru Sióstr Magdalenek, wieki całe związanego z Lubaniem i okolicą. Miałem okazję poznać ich tragiczną historię opuszczania płonącego w lutym 1945 roku Lubania, gdy front doszedł do zabudowań klasztornych i tu rozegrać się miały najzacieklejsze walki o miasto. One same, Siostry od Świętej Marii Magdaleny od Pokuty, patronki Lubania, pod kulami ratowały obraz św. Anny Samotrzeciej z zakonnej kaplicy i potem jechały z nim w nieznaną, cudem przewożąc z sobą. Dziś znalazł swoje miejsce w bawarskiej kaplicy (*p.obok*).

Inna podróż zaprowadziła mnie do Westfalii. Po przeszło pięćdziesięciu latach na zaproszenie władz i mieszkańców miasta Unna trafił tam Stanisław Ociepa ze wsi Czocha. Trafił ponownie, bo przed pół wiekiem był tam robotnikiem przymusowym, w niemieckiej niewoli. Towarzyszyłem mu w tej niecodziennej podróży, będącej jakże pouczającą lekcją historii Europy. *To nie tylko powinność władz państwowych czy miejskich; takim ludziom jak pan Ociepa należy się nasz szacunek, bo to składa się na nasze człowieczeństwo* - usłyszałem od burmistrza Unny, goszczącego starszego pana z Polski, który w jego mieście spędził swoje młode lata.

Krzyżowały się w Lubaniu ludzkie drogi. Tu przybywali ci, którym na dalekiej Bukowinie w Nowej Żadowie, Storożyńcu czy Pance kazano szukać swej nowej małej ojczyzny, bo tam nie było dla nich miejsca. Dziś Bukowińska „Bratnia Pomoc” wraca do swoich korzeni, swojej kultury, tradycji i przodków.

Losy ludzkie, jakże powikłane, tragiczne i smutne. Lata całe zachowane w ludzkich pamięciach i przemilczane w szkolnych podręcznikach...

I o tym traktuje ten „Przeгляд”.

Janusz Skowroński



**Firma
handlowa**

„MOZAIKA”

Lubań

ul. Spółdzielcza 12

tel. 722-21-57

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitariaty
- szeroką gamę narzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkrętę, taśmę,
- łączniki firmy „KNAUF”
- styropian, system dociepleń firmy „CERESIT”
- tynki mineralne i żywiczne
- rotband, pianki montażowe
- suchą farbę wewnętrzną (1,4 zł za litr)
- suchą farbę zewnętrzną (2,8 zł za litr)

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ

Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w sobotę 8.00 - 14.00



Szanowny Panie Redaktorze!

Kilka tygodni minęło kiedy przez czysty przypadek zostałem przewodnikiem turystycznym, oczywiście bez uprawnień. Zdarzenie to trawie już dość długo i w żaden sposób nie mogę go strawić, dlatego też postanowiłem napisać list do Pana Redaktora „Przeгляdu Lubańskiego”. Jeżeli Pan uzna, że takie fakty warto w „Przeгляdzie” wydrukować byłbym bardzo wdzięczny.

Otóż, jak na wstępie nadmienilem, w niedawnej przeszłości na sąsiedniej ulicy zamieszkał nieznanymi, samotny ale wścibski turysta, który przyjechał z województwa leszczyńskiego do Lubania, bo chciał zobaczyć 1000-letniego cisza w Henrykowie Lubańskim. Tak więc pewnego dnia zjawił się sąsiad wraz z wspomnianym turystą z zapytaniem, czy taki okaz rzeczywiście rośnie w Henrykowie. Potwierdziłem (...). Na propozycję wspólnego wyjazdu odmówiłem, ale wytłumaczyłem, w którym miejscu należy szukać wspomnianego okazu.

Więc jak się rzekło, tak się stało. Pojechali dwaj turyści, można by pomyśleć mający „konika” na tle takich ciekawostek. Po około dwóch godzinach wrócili rozczarowani, bo nie odnaleźli sędziwego staruszka.

Padła ponownie propozycja wyjazdu ale koniecznie wraz z mną. Nie potrafiłem już odmówić. Pojechaliśmy ponownie (ale już w trójkę) i przyznam, że miałem również trudności z odnalezieniem miejsca, w którym rośnie tak atrakcyjne drzewo.

W drodze powrotnej dzięki uprzejmości księdza proboszcza zwiedziliśmy kościół zbudowany w XIII wieku, doszczętnie wypalony w czasie II wojny światowej i odbudowany jeszcze w latach czterdziestych przez ówczesnego proboszcza, niezapomnianego księdza Wołoszczuka.

Następnym obiektem godnym uwagi jest obelisk (czy ewentualnie zbiorowa mogiła) żołnierzy niemieckich poległych w I wojnie światowej. Stan oplakany, ale najgorsze jest to, co opowiadają mieszkańcy wsi. Mianowicie ostatnimi laty odwiedzają wieś ziomkowie wraz z rodzinami, którzy nie wyzbyli się sentymentów do tej ziemi. Jedni odwiedzają byle swoje gospodarstwa, inni próbują nawiązać rozmowę wypytując o różne szczegóły, które miały miejsce w czasie ich pięćdziesięcioletniej nieobecności, ale wszyscy są dobrze poinformowani o istniejącym jeszcze obelisku, który jest odwiedzany niemal przez wszystkich turystów niemieckich przebywających na terenie wsi. Powszechnie wiadomo, że Niemcy potrafią uprawiać turystykę i każdy ich rejs jest skrupulatnie rejestrowany w postaci zdjęć lub filmów video. W związku z powyższym nie można wykluczyć, że tego typu fotografie są publikowane, co na pewno nie przynosi chwały gminie a dodam, że i naszemu państwu.

W taki właśnie sposób zakończyliśmy naszą wycieczkę i myślę, że stało się zadość wścibskiemu turysty. Najciekawsze z tej wyprawy to rekompensata jaką otrzymałem, z przykrością doszedłem do wniosku, że słuszną. Tylko dlaczego ja musiałem wysłuchać takiego potoku epitetów pod adresem samorządu, instytucji turystycznych, ochrony środowiska? Tego właśnie strawić nie mogę. Dodam jeszcze, że od owego turysty usłyszałem również ciekawą informację, że ów staruszek cis jest jedynym okazem nie tylko w Polsce ale podobno w Europie. Jeżeli ta informacja jest prawdziwa, to należy się dziwić razem z wspomnianym turystą, że nie ma żadnej informacji, jak odnaleźć i podziwiać tak wspaniały okaz, który jest ozdobą nie tylko wsi, ale całego regionu lubańskiego.

Z poważaniem Józef Bujak

Od redakcji: sprawą zainteresujemy władze Gminy Lubań. O cisie w Henrykowie pisaliśmy w „PL” m.in. w artykule „Taxus boccata czyli rośnie sobie drzewo” (nr 5/94).

Dziękujemy wszystkim ludziom dobrego serca
za okazane współczucie i wspólnie wylane łzy
po zaginięciu i śmierci

ś.p. KRZYSZTOFA WOJCIECHOWSKIEGO

Serdecznie dziękujemy również tym wszystkim, którzy brali udział w Nabożeństwie Żałobnym za Jego Duszę i w Jego ostatniej ziemskiej drodze na Cmentarzu Komunalnym w Lubaniu. Dziękujemy Dyrekcji i Pracownikom Urzędu Celnego w Legnicy, wszystkim Koleżankom i Kolegom Krzyśka oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania i przebiegu uroczystości pogrzebowych.

żona, rodzice, siostra i dalsza rodzina



Do Rodziców Harcerek i Harcerzy Do wszystkich, którzy byli w Harcerstwie

W dniu 1 sierpnia 1907 roku na Wyspie Brownsea rozpoczął się pierwszy obóz skautowy. Dlatego dzień ten uznawany jest za symboliczną datę powstania skautingu. Liczy on dziś 25 milionów członków działających w 27 krajach i terytoriach. Od 90 lat przyczynia się do wychowania duchowego, intelektualnego, społecznego i fizycznego dziewcząt i chłopców na całym świecie.

Polska odmiana skautingu - harcerstwa wpisała się trwale w dzieje Narodu Polskiego. Harcerki i harcerze nie pytali, co Polska może dla nich zrobić, lecz co oni mogą zrobić dla Polski. Zawsze dochowywali wierności słowom Przyrzeczenia Harcerskiego.

Dzisiaj wspominamy w szczególny sposób Powstanie Warszawskie, w którym tysiące harcerzy oddało za wolną Polskę to, co mieli najcenniejszego, to znaczy swoje młode życie. Wielu spośród nich jest bohaterami harcerskich drużyn i hufców.

Zgodnie z dewizą wpisaną w Harcerski Krzyż, harcerki i harcerze są zawsze gotowi do podjęcia służby. Kiedy Jan Paweł II w czerwcu tego roku żegnał się z nami powiedział: „Spoglądam na harcerskie „Czuwaj” i odpowiadam „Czuwajcie”. Ostatnie zdarzenia pokazały, że CZUWAMY.

W dramatycznych dniach powodzi na południu kraju, wypełniając nagle wezwanie do braterstwa i pomocy - Związek Harcerstwa Polskiego wykonywał zadania alertu „Nieść chętną pomoc”. Harcerki i harcerze dodawali otuchy tym, którzy przeżywali dramat swojego życia, wypełniali posługę samarytańską, pełnili służby łączności i informacji, dostarczali powodzianom żywność i artykuły pierwszej potrzeby, przekazywali korespondencję. Na obozach harcerskich przyjęto ponad pięć tysięcy dzieci z terenów dotkniętych powodzią.

W 1996 roku Związek Harcerstwa Polskiego powrócił do światowych struktur skautowych. Harcerstwo polskie było i jest częścią skautingu, czerpało i czerpie z jego bogatego doświadczenia, zarazem nieustannie go wzbogacając.

Nadchodzący czas stawia wobec Polski kolejne historyczne wyzwanie, integrację ze wspólnotami europejskimi.

Skauści polscy podejmują to wyzwanie. Ufam, że współdziałanie młodych Polek i Polaków w ramach skautingu zbuduje pomost na wspólnej drodze ku przyszłości.

Drodzy Państwo,

Ogarniamy dzisiaj myślą tych wszystkich, którzy skautingowi zawdzięczają smak wspaniałej przygody, którą jest godne i wartościowe życie.

Szczególnie myślimy o polskich harcerkach i harcerzach ze wszystkich pokoleń i stron, którzy przez harcerstwo i dzięki harcerstwu zrozumieli, że w życiu „być” jest ważniejsze niż „mieć”, a „my” znaczą więcej niż „ja”.

W dniu jubileuszu 90-lecia powstania skautingu:

- dziękuję wszystkim rodzicom, którzy zgodzili się, by w wychowaniu ich dziecka uczestniczył harcerski wychowawca, by ich dziecko mogło przeżywać harcerską przygodę;

- dziękuję instruktorom i działaczom harcerskim pełniącym służbę „Bez względu na niepokodę”, w różnych czasach i okolicznościach;

- zwracam się do obywateli Rzeczypospolitej, do wszystkich instytucji i władz publicznych, do stowarzyszeń i organizacji wychowawczych - aby zechcieli otaczać opieką harcerstwo polskie, harcerki i harcerzy - nasze dzieci, od których zależy przyszłość Polski.

Stajemy dziś w harcerskim kręgu z wszystkimi, którzy chwile swojego życia złączyli z harcerstwem:

„Bratnie słowo sobie dajem, że pomagać będziem wzajem...”

Naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego
hm. Ryszard Paclawski

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1997 r.



LOG-INFO
USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI
Janusz Skowroński
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. 722-67-00

Okazja!
nowe modele
współpracujące
z komputerem!

u nas -
**TANIE KASY
FISKALNE!**



**dostawa, montaż, fiskalizacja,
szkolenie i stały serwis!**

ponadto polecamy systemy do prowadzenia firmy: **SUBIEKT-4**
oraz

BUCHALTER II

uznany przez miesięcznik komputerowy ENTER (nr 12/95) za najlepszy program do prowadzenia księgowości dla małych i średnich firm. Program dla firm i biur rachunkowych prowadzących księgi przychodów i rozchodów, płatników podatku od towarów i usług (VAT) oraz podatników zryczałtowanego podatku dochodowego.

Podstawowe funkcje programu:

- księga przychodów i rozchodów
- ewidencja zakupów i sprzedaży VAT
- wystawianie faktur i rachunków VAT
- obliczenia i wydruk deklaracji podatkowych - PIT-5, 5A i VAT-7
- dowody wewnętrzne
- rozliczenie kosztów samochodu na podstawie przejazdów i rachunków
- płace - lista płac, składki ZUS, deklaracje PIT-4, 11 i S-8,
- umowy zlecenia i o dzieło deklaracje PIT-8A, 8B
- ewidencja wyposażenia
- ewidencja środków trwałych, amortyzacja metodą liniową,
- kartoteka kontrahentów
- cennik/magazyn - ilość aktualizowana przy zakupie i sprzedaży
- kartoteka i wydruk przelewów bankowych
- analiza firmy, płatności, zobowiązań, zaległości itp.
- **nowość - współpraca z drukarkami fiskalnymi!**

Nasza firma



również pracuje z tym programem!

Polecamy szkolenie i wdrożenia na miejscu u użytkownika

Firma POLIGRAFIA s.c.

PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA
59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7 TEL. (075) 722-46-52
A. WRZEŚNIEWSKI i K. BOSIAK

WYKONUJEMY:

- pieczątki express (3 godz.)
- zaproszenia okolicznościowe
- metki
- etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do form. A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.
- wizytówki
- papier firmowy
- laminowanie
- usługi ksero

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie w godz. 8 - 17 w soboty w godz. 8 - 14

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE

27 września 1997 r. w godzinach nocnych w Pisarzowicach 204 skradziono dwuletniego psa rasy OWCZAREK KAUKASKI (maść szarobura, czarny łeb). Pies wabi się AGROS.

Osoby, które widziały po tym czasie psa lub są w stanie udzielić jakichkolwiek informacji na ten temat proszone są o kontakt telefoniczny pod nr-y 722 26-25 lub 0-90662040. Zapewniamy dyskrecję. Za udzielenie informacji przewidujemy nagrodę.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO



mgr Radosław Węglowski

TŁUMACZENIA WSZELKIEGO RODZAJU

Lubań, ul. Lwówecka 7/5
tel./fax 722-68-54

tanio!

Szybko!



PKO Lubań

od 40 lat dla Ciebie
poleca sprzedaż ratalną
na dogodnych warunkach
w
następujących placówkach:

PERFECTA sp. z o.o. ul. Warszawska 2, tel. 722-31-60
samochody

LOG-INFO ul. Podwale 7, tel 722-67-00
sprzęt komputerowy

MEBLE - WYPOSAŻENIE WNĘTRZ (H.Skibińska)
ul.Rataja 4 tel.722-30-10

SKLEP SPORTOWY ul.Grunwaldzka 2, tel. 722-31-56

MOZAIKA ul.Spółdzielcza 12 tel. 722-25-57
płytki ceramiczne, materiały budowlane

TER-MA ul. Armii Krajowej 2c, tel.722-20-22
kuchnie i kotły gazowe, urządzenia wodno-gazowe
i sprzęt gosp. domowego

KARMA ul. Tkacka (WDH) - sprzęt rtv

SKLEP MEBLOWY I WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
ul. Rybacka 5 tel. 722-24-92

SKLEP PRZEMYSŁOWO-CHEMICZNY (M.Suczyńska)
Olszyna, ul. Legnicka 20, tel. 72-12-509



Olszyna - sesja Rady Gminy**„W Gminie rządzi jednowładztwo - pan wójt!****Cała reszta nic nie znaczy!”***(z wystąpienia dr Teresy Stańczyk-Kolanowskiej na sesji)*

Ostatnia Sesja Rady Gminy w Olszynie w części poświęconej wystąpieniu dr Kolanowskiej, była jawnym przykładem, jak partykularny interes jednostki „staje się” interesem publicznym. W punkcie czwartym sesji w dniu 24.09 znalazła się informacja wspomnianej radnej dotycząca problemów nurtujących gminną służbę zdrowia w latach 1994-1997.

Swoistym kuriozum jest fakt, że w porządku obrad znalazł się punkt, do którego nie było materiałów przygotowanych wcześniej i dostarczanych radnym przed posiedzeniem(!). Czyżby liczył się element zaskoczenia? Przewodniczący Rady dopuszcza wystąpienie wiceprzewodniczącej bez materiałów, a zainteresowana w odczytanym piśmie do wzmiankowanego wręcz twierdzi, że przedstawienie przytaczanej dalej problematyki na piśmie nie jest konieczne(!?), gdyż „*duża grupa radnych znalazła problemy Gminnego Ośrodka Zdrowia*”.

Skąd nagle chęć poruszania problemów gminnej służby zdrowia? Dlaczego nie dzieje się to za okres kadencji Rady 1994-98? Odpowiedź jest niezwykle prosta. Oto pismem, poprzedzonym uchwałą Nr.23/97, Zarząd odwołał, z dniem 05.09.97., radną Teresę Stańczyk-Kolanowską z funkcji kierownika GOZ, z zachowaniem warunków płacy w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia, z jednoczesnym utrzymaniem bezterminowego zatrudnienia w charakterze lekarza internisty.

Wystąpienie mające dotyczyć problemów gminnej służby zdrowia, rozpoczyna się dość dosadnym opisem - w części dalszej prawie groźbą - dotyczącą osobistych przeżyć autorki związanych z trybem odwołania.

Dość szybko, niespójna tematycznie, wypowiedź „schodzi” na temat etatyzacji w GOZ. Dowiadujemy się, że przyjęcia fachowego personelu medycznego w części odbywały się bez wiedzy i akceptacji zdymisjonowanego kierownika. W dalszej części radni informowani są, że przez ponad dwa miesiące, pełniąc wówczas funkcję kierowniczą, radna nie wiedziała, że pracownicy dawnej Przychodni OFM (przyjętej przez gminę) są jej personelem(!). Pada też pytanie o sposób rozdysponowania dotacji wojewódzkiej na płace dla przyjętych pracowników. Myślę, że należy zatrzymać się i krótko skomentować powyższe fakty.

Wójt gminy, rozpisując konkurs na stanowisko kierownika, pragnął stabilizacji w podległej placówce, stąd w wielu decyzjach dotyczących personelu przychodni pozostawiał dr Kolanowskiej dużą swobodę. Godził się (choć nie musiał), na opiniowanie przedstawionych kandydatów do zatrudnienia. Na prośbę zainteresowanej zwiększył w GOZ etatyzację sprzętaczek tak, że w szczytowym rozkwicie zatrudnienia wspomnianej grupy pomieszczenia sprzątały 4 osoby(!) - 32 osobogodziny dziennie do utrzymania porządku w kilkunastu gabinetach i dwóch klatkach schodowych.

To właśnie wójt, czego wielokrotnie byłem świadkiem, dbał o zastępstwa lekarskie, działając w zakresie zatrudnienia zgodnie z interesem społecznym i przepisami prawa, wykorzystując formę umowy - zlecenia.

Dziwi pytanie o rozdysponowywanie dotacji wojewódzkiej w sposób inny niż na wypłatę wynagrodzeń. Wszak tu przepisy wyraźnie precyzują sposób jej wykorzystania.

W chwili obecnej, co jest zasługą obecnej Rady, służba zdrowia w Olszynie jest najbardziej rozbudowaną personalnie i fachowo strukturą medyczną wśród samorządów gminnych w województwie. Inwestycja założenia ekologicznego centralnego ogrzewania zwolniła etat palacza i Zarząd Gminy zatrudnił specjalistę laryngologa, znajdując dla niego mieszkanie. Doktor Kolanowska jest tym faktem zaskoczona i natychmiast doszukuje się w tym tylko... łamanie statutu GOZ, a w swoim wystąpieniu mówi: „*Kierownik GOZ doskonale rozumiał potrzebę swoich pacjentów. Laryngolog jest potrzebny Olszynie, jak każdy inny lekarz specjalistycznej poradni. Tylko na wszystko musi być odpowiednia pora, zatrudnienie, zorganizowanie gabinetu, wyposażenie, przereorganizowanie pracy GOZ, który według istniejących wymogów i norm winien w pierwszym rzędzie zabezpieczać podstawowe potrzeby tzn. poradnia ogólna, stomatologiczna, pediatria, poradnia K. - a nie jest to spełnione*”.

Ewenementem w województwie jest funkcjonowanie w wiejskiej poradni gabinetu laryngologicznego tym bardziej, że przyjmujący lekarz rozumiejący trudności w nagłym wyposażeniu specjalistycznym gabinetu przez gminę (brak źródeł finansowania), pracuje na własnym sprzęcie(!).

Drugim bezspornym sukcesem gminy jest zakupienie i posiadanie własnej sanitarki. To, że samochód jest opisany sponsorami zakupu nie jest niczym zdrożnym, a wręcz przeciwnie - może tylko rozbudzić w społeczeństwie pozytywne emocje. Brak w samochodzie środków łączności zdecydowanie nie utrudnia dyspozycyjności sanitarki. Dużo ważniejszy był zakup lampy bezcieniowej i detektora tętna do poradni K.

Część swojego wystąpienia radna Kolanowska poświęca zasadności decyzji Rady Nadzorczej opiniującej negatywne jej predyspozycje kierownicze. Podważa również jej legalność i zasadność jej uchwał, w tym uchwalenie statusu GOZ. To, czy decyzja wojewody z dn. 25.05.1995 poparta była stosownym wnioskiem Rady Gminy, poprzedzonym uchwałą, pozostawmy prawnikom. Dziwi jednak fakt, że tak sumienna osoba, radna walcząca wyłącznie o dobro olszyńskiej służby zdrowia dopiero po upływie ponad dwóch lat, w sytuacji drastycznie niekorzystnej dla siebie, dostrzega te „nieprawidłowości” publiczne,

W całym wystąpieniu na omawianej sesji przejawiają się w kontekście negatywnym nazwiska ludzi służących w Olszynie społeczeństwu, zajmujących różne, w tym wysokie stanowiska oraz subiektywny opis sytuacji, wynikających z podjętych przez nich decyzji.

Pomimo usilnych chęci nie znalazłem w całym wystąpieniu radnej jakiegokolwiek pozytywu w działaniu Urzędu Gminy, wójta i organizacji społecznych z terenu gminy(?). Mnożą się natomiast ataki personalne, w tym na moją osobę.

W Olszynie prowadzę aptekę. Zasiadam w Radzie Nadzorczej GOZ i pracuję społecznie w kilku organizacjach. Przyznaję, że byłem jednym z tych, którzy już od blisko roku, na posiedzeniach Rady Nadzorczej, zwracali uwagę na nieprawidłowości związane z zarządzaniem Gminnym Ośrodkiem Zdrowia i samej obsługi pacjentów. Z tych sygnałów jak i innych, pochodzących od osób niezależnych nie wyciągnięto jednak właściwych wniosków.

Decyzji Zarządu Gminy nie rozpatruję jednak w kategorii satysfakcji. Jest ona krokiem do następnego konkursu, a radna Teresa Stańczyk-Kolanowska, pozostając na etacie lekarza w poradni ogólnej, będzie mogła w dalszym ciągu poświęcać się olszyńskim pacjentom.

Praktycznie nie jestem zaskoczony tubalnym przemówieniem, które sygnalizowane jako sprawozdanie z funkcjonowania gminnej służby zdrowia stało się niemal kompletną negacją z powodów wyłącznie osobistych. Nic w tym dziwnego, gdyż jest to trzecie (a może czwarte?), w ponad trzyletniej kadencji Rady wystąpienie osobiste, sygnalizowane wszakże jako głos w interesie ogólnym. Ciekawy jest narastający, dramatyczny ton i używana dialektyka. Dowiadujemy się o wykonaniu wyroku na kierownika GOZ. Radni wysłuchali, że w gminie rządzi wójt, a reszta nic nie znaczy itd.itp.

Radna zarzuca członkom Rady Nadzorczej brak orientacji w sytuacji jaka panowała w gminnej służbie zdrowia i ślepy, niekorzystny dla niej werdykt. Trudno jednak zgodzić się z tą opinią w momencie, gdy połowę rady stanowili pracownicy służby zdrowia, w tym trzech zatrudnionych przez Urząd Gminy w gminnych placówkach służby zdrowia.

Postanowiłem przedstawić opisaną sytuację z ostatniej sesji z myślą, że weryfikacji faktów dokonają sami mieszkańcy i czas. Nie staram się pisać w tonie negatywnym dla którejkolwiek ze stron. Przedstawiłem jedynie swój punkt widzenia wynikający ze znajomości opisanych faktów.

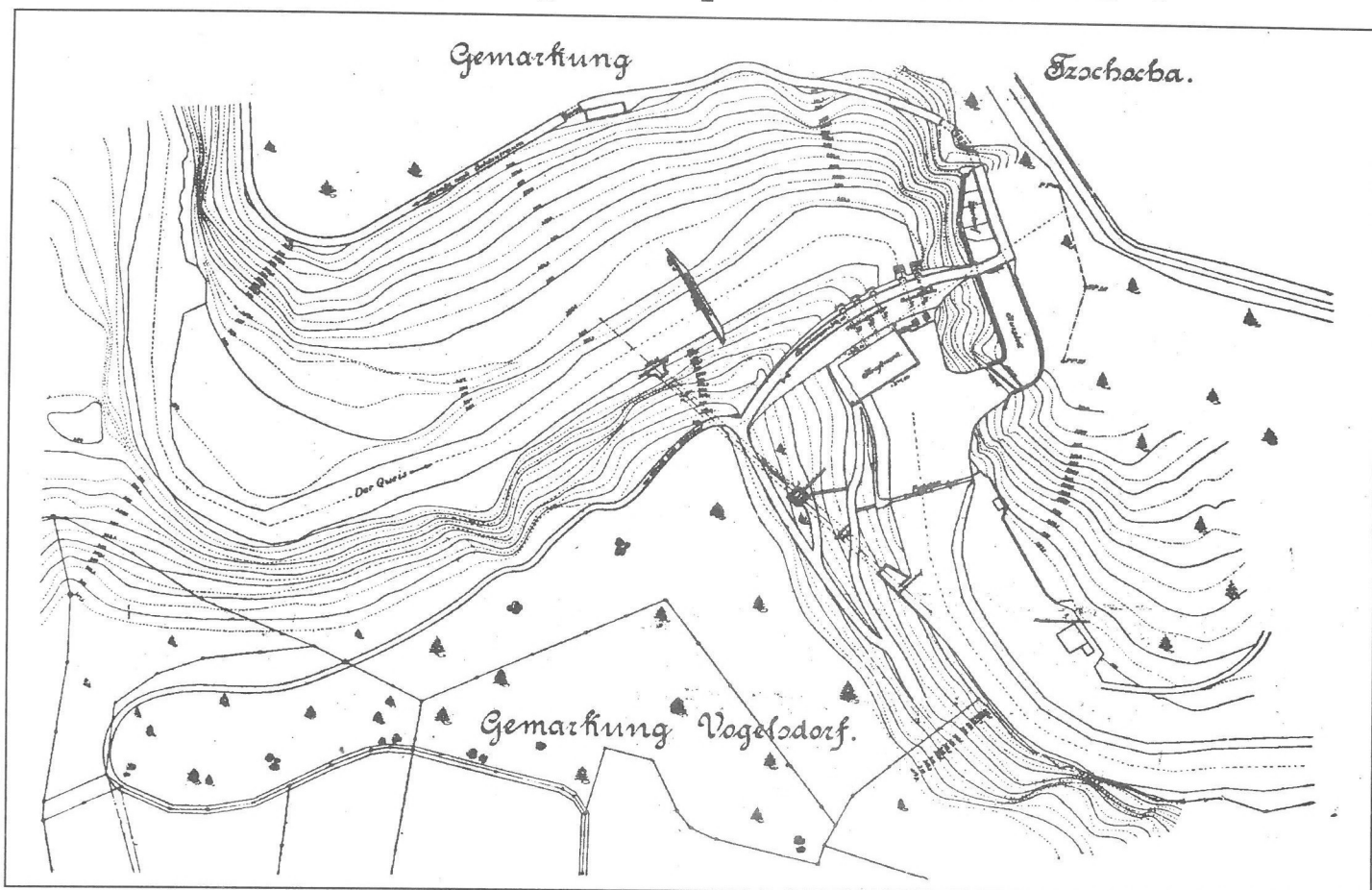
Z dziennikarskiego obowiązku winien jestem Czytelnikom informację, że doktor Kolanowska na przedsesyjnym posiedzeniu Komisji Zdrowia, którego przebieg był równie burzliwy jak wystąpienie na sesji, zrezygnowała z pracy we wspomnianym organie doradczym Rady. Pytanie, jak ta decyzja ma się do manifestowanej wcześniej i później chęci kształtowania wizerunku gminnej służby zdrowia, pozostawiam ocenie Czytelników. I znów, w mojej ocenie, jest to przejaw partykularyzmu, a także złamanie obowiązku radnego do pracy w komisjach problemowych.

A tak dla porządku, to trzy lata temu popeliłem w „PL” artykuł całkiem pozytywny i promujący nowego wówczas kierownika GOZ w Olszynie. I teraz...mam mieszane uczucia.

Zbigniew Madurowicz

To warto wiedzieć

Jak pracuje Zapora Złotniki ?



W poprzednim numerze prezentowaliśmy plan pracy Zapory Czocha nad Jeziorem Leśniańskim. Tym razem pora na schemat działania Zapory Złotniki nad Jeziorem Złotnickim. Było to możliwe dzięki wykorzystaniu przedwojennej książki dr inż. C. Bachmanna „Die Talsperren im Queis bei Marklissa und Goldentraum (1925)”, budowniczego obu zapór.

Jak wiadomo, powstały one w następstwie katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła nasz region równo 100 lat temu - w dniach 27-31 lipca 1897 roku. W samych tylko Górach Izerskich w dzień i w nocy 29 lipca 1897 roku spadło aż 345 mm wody! Kwisa nie była w stanie jej przyjąć.

Kilka słów o samej zaporze. Zapora Złotniki zbudowana została kilkanaście lat później. Zaplanowano ją w 1919 roku, obliczając wcześniej, że Zapora Czocha nie jest w stanie przemienić tak dużych ilości wody na biały węgiel. Rozpoczęcie budowy nastąpiło w czerwcu 1921 roku, kiedy położono kamień węgielny, zaś jej ukończenie - jesienią 1924 roku. Działa trochę inaczej niż Czocha, co można przeanalizować na schemacie. Po

lewej stronie zapory (patrzac zgodnie z biegiem Kwisy) znajduje się górny przelew boczny o długości 48 metrów, przez który następuje niekontrolowany zrzut nadmiaru wody w postaci kaskady-wodospadu. Tworzy to podczas powodzi niesamowite zjawisko, gromadzące wielu turystów. Woda na turbiny dostaje się trzema kanałami zasilającymi tuż pod koroną tamy. Obok dwa kanały przelewowe, umieszczone w zaporze. To przez nie zrzucany jest nadmiar wody. Mała elektrownia znajduje się tuż u jej podstawy. Korona zapory ma długość 158 metrów (Czocha - 130 metrów). Kanały - zasilający i przelewowe łączą się za tamą elektrownią, tworząc na nowo koryto Kwisy spływającej do Jeziora Leśniańskiego. Nad tym miejscem zbudowano mostek komunikacyjny.

Dokładną analizę schematu pozostawiamy - jak zwykle - naszym dociekliwym Czytelnikom, zaś p. Zofii Kani - naszej Czytelniczce z Lubania serdecznie dziękujemy za udostępnioną książkę inżyniera Bachmanna.

Redakcja

LOG-PRESS OFICyna WYDAWNICZA

Lubań, ul. Podwale 7 tel. 722-67-00

poleca

komputerowy skład publikacji
książek, gazet, folderów, reklamówek,
ogłoszeń, cenników itp.

przepisywanie prac dyplomowych

ZAPRASZAMY!

U nas powstała książka „Lubań na dawnych pocztówkach”!

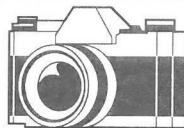
FIRMA KOMPUTEROWA

poszukuje

lokalu handlowego w centrum Lubania.

Wymagania - parter, minimum 50 m² powierzchni handlowej, zaplecze sanitarne.

Tylko poważne oferty - tel. 722-67-00



Zakład

i sklep

fotograficzny

ROYAL-fotolabor

Lubań, ul. Grunwaldzka 2/3

poleca swoje usługi!

tu otrzymasz bezpłatnie

archiwalne numery „Przeglądu Lubańskiego”

Murator w Przeglądzie Lubańskim!**Jak odrolnić działkę?**

Wyłączenie gruntu z produkcji rolnej lub leśnej to zwykle proces długotrwały i kosztowny. Nieprzypadkowo zatem działki rolne i leśne są znacznie tańsze od budowlanych, chociaż często większe i ładniej położone.

Zmiana przeznaczenia Jeżeli działka znajduje się na gruntach rolnych lub leśnych, a chcemy wybudować na niej dom, musi ona zostać wyłączona z produkcji (rolnej lub leśnej). Najpierw trzeba się jednak postarać o zmianę przeznaczenia gruntu, a więc zmianę w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Wniosek w tej sprawie składamy do zarządu gminy, jednak tylko część tych wniosków może być samodzielnie rozpatrzonych przez gminę.

Potrzebna zgoda ministra Jeśli zmiana w planie zagospodarowania dotyczy:

- gruntów stanowiących użytki rolne klas od I do III, których zwarty obszar projektowany do zmiany przeznaczenia przekracza 0,5 ha - zarząd gminy musi wystąpić o zgodę do ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej;

- gruntów leśnych stanowiących własność Skarbu Państwa - zarząd gminy występuje o zgodę do ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa lub upoważnionej przez niego osoby.

Wojewoda do wniosku gminy dołącza swoją opinię i przedstawia wniosek ministrowi w terminie maksymalnie 30 dni od chwili złożenia go przez zarząd gminy. Jeżeli wniosek dotyczy gruntów leśnych stanowiących własność Skarbu Państwa, zarząd gminy musi dołączyć do niego opinię dyrektora regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych, a w odniesieniu do gruntów parków narodowych - opinię dyrektora parku.

Potrzebna zgoda wojewody Zarząd gminy nie podejmuje decyzji samodzielnie i musi uzyskać zgodę wojewody, również wtedy, gdy zmiana w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego ma dotyczyć:

- gruntów stanowiących użytki rolne klasy IV, których zwarty obszar projektowany do zmiany przeznaczenia przekracza 1 ha;

- gruntów stanowiących użytki rolne klas V i VI wytworzonych z gleb pochodzenia organicznego oraz torfowisk i oczek wodnych, które mają być przeznaczone do budowy zbiorników wodnych, eksploatacji złóż kopalni, budowy dróg publicznych lub linii kolejowych;

- pozostałych gruntów leśnych.

Minister lub wojewoda może żądać od zarządu gminy złożenia wniosku w kilku wariantach, przedstawiających różne kierunki projektowanego przestrzennego rozwoju zabudowy.

Wyłączenie Decyzję o wyłączeniu z produkcji użytków rolnych podejmuje kierownik rejonowego urzędu rządowej administracji ogólnej, a gruntów leśnych - dyrektor regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych. Decyzje dotyczące gruntów na terenach parków narodowych wydają dyrektorzy tych parków.

Za wyłączenie gruntów z produkcji rolnej należy wnieść należność i opłaty roczne, a w wypadku gruntów leśnych - jeżeli dokonano przedwczesnego wyrębu drzewostanu - także jednorazowe odszkodowanie. Decyzja o wyłączeniu poprzedza wydanie pozwolenia na budowę.

Należność Należność to jednorazowa opłata z tytułu trwałego wyłączenia gruntów z produkcji. Jej wysokość zależy od wielkości obszaru wyłączanego z produkcji, a także wartości produkcyjnej ziemi (określonej klasami gruntów) i aktualnej wartości jednej tony ziarna żyta (jest ona ogłaszana przez prezesa GUS w Monitorze Polskim). Na przykład należność za wyłączenie z produkcji 1 ha gruntów omych dobrej klasy, biorąc pod uwagę ceny żyta za II kwartał 1995 r., wynosiła około 180 tys. nowych złotych. Kwota ta jest następnie pomniejszana o wartość gruntu ustaloną według cen rynkowych w danej miejscowości w dniu faktycznego wyłączenia tego gruntu z produkcji. Ale i tak koszt wyłączenia jest dość wysoki. Należność musimy uiścić w ciągu 60 dni od dnia, w którym decyzja o wyłączeniu stała się ostateczna.

Opłata roczna Wnoszona jest z tytułu użytkowania na cele nierolnicze lub nieleśne gruntów wyłączonych z produkcji. Wynosi 10% należności wyrażonej w tonach ziarna żyta (grunty rolne) lub metrach sześciennych drewna tartacznego iglastego (grunty leśne).

Jeśli grunty zostały na stałe wyłączone z produkcji, opłatę uiszcza się przez 10 lat. Jeżeli czasowo - przez okres tego wyłączenia, nie dłużej jednak niż 20 lat od chwili wyłączenia gruntów z produkcji. Opłatę za każdy kolejny rok należy wnieść do 30 czerwca.



Nieprawdą jest, co czasami sugeruje się w prasie, że zmniejszenie należności (o rynkową wartość gruntu) pociąga za sobą również zmniejszenie opłaty rocznej. Pomimo zmniejszenia należności, musimy zapłacić całą opłatę roczną.

Kto nie płaci? 22 maja tego roku Sejm uchwalił nowelizację ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Zgodnie ze znówelizowaną ustawą nie jest wymagane uiszczenie należności i opłat rocznych, a w wypadku gruntów leśnych - również jednorazowego odszkodowania, gdy na cele budownictwa mieszkaniowego przeznaczają się działki:

- nie większą niż 0,05 ha - dla budynku jednorodzinny,

- na których na każdy lokal mieszkalny w budynku wielorodzinnym przypada nie więcej niż 0,02 ha.

Opłaty roczne ustalone na podstawie wcześniejszych przepisów, niewymagalne do dnia wejścia w życie ustawy (tj. do 29 czerwca br.) ulegają umorzeniu, jeśli grunty wyłączone z produkcji spełniają podane warunki.

Nie za całą działkę Wiele nieporozumień dotyczy obszaru, jaki musi być wyłączony z produkcji w związku z budową domu. Czy chodzi o całą działkę, czy tylko o jej część? Pomocne może tu okazać się stanowisko Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej wyrażonej w piśmie z 14 listopada 1995 r., skierowanym do wojewodów. Stwierdzono w nim, że w przypadku realizacji inwestycji na gruntach rolnych objętych ochroną w myśl przepisów ustawy z 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych, należności i opłaty roczne powinny być naliczane tylko za obszar, na którym występuje inne niż rolnicze lub leśne zagospodarowanie gruntów, w zależności od stanu wyposażenia działki w infrastrukturę techniczną, a nie za całą działkę budowlaną. Na obszar ten składa się faktyczna powierzchnia zajęta pod budynek i powierzchnia niezbędna do korzystania z tego budynku. Jeżeli więc organ wydający decyzję o wyłączeniu gruntu z produkcji, naliczy nam należność i opłaty roczne za obszar całej działki, a nie tylko za grunt faktycznie wyłączony pod budownictwo, wówczas możemy odwołać się od tej decyzji do organu nadrzędnego. Jeśli decyzja tego organu również nas nie usatysfakcjonuje, przysługuje nam skarga do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Nabywca płaci Kupując działkę już wyłączoną z produkcji (rolnej lub leśnej), przejmujemy również obowiązek uiszczenia opłat rocznych. Jeśli jest to działka, dla której co prawda wydano decyzję o wyłączeniu, ale faktyczne wyłączenie z produkcji jeszcze nie nastąpiło, to będzie na nas ciążył obowiązek uiszczenia należności i opłat rocznych. Sprzedający jest obowiązany uprzedzić nabywcę o tym obowiązku.

Jeżeli w ciągu dwóch lat zrezygnujemy w całości lub w części z uzyskanego prawa do wyłączenia gruntów z produkcji, otrzymamy zwrot należności - odpowiednio do powierzchni gruntów wyłączonych z produkcji. Należność powinna być zwrócona w ciągu najdalej trzech miesięcy od dnia zgłoszenia rezygnacji. To nie wszystkie ciężary jakie możemy ponieść przy okazji wyłączenia gruntów z produkcji. Rada gminy - po zasięgnięciu opinii wójta - może ponadto zobowiązać nas do zajęcia oraz wykorzystania w celu poprawy wartości użytkowej gruntów próchnicznej warstwy gleby z gruntów rolnych klas I, II IIIa, IIIb, IVa i IV oraz torfowisk. Za uchylenie się od tego obowiązku grożą wysokie kary pieniężne.

Jak widać formalne przystosowanie działki, która znajduje się na gruntach rolnych lub leśnych, do budowy domu może okazać się bardzo skomplikowane i kosztowne. Weźmy to pod uwagę, zanim zdecydujemy się „okazyjnie kupić taką działkę”.

Materiał przygotowany przez specjalistów miesięcznika „Murator”

„ZODIAK”



Zakład
Handlowo-Usługowo-Produkcyjny
Lubań, ul. Pogodna 20
tel. (075) 722 37 77 lub 090 66 20 44

oferuje:

ponadto:

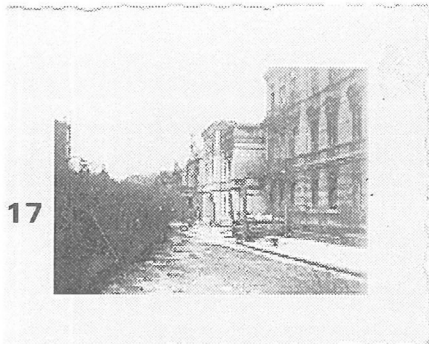
- rolety zewnętrzne • żaluzje pionowe i poziome • drzwi suwane do szaf wnękowych

„Przeгляд” na tropach sensacji II wojny światowej (5)

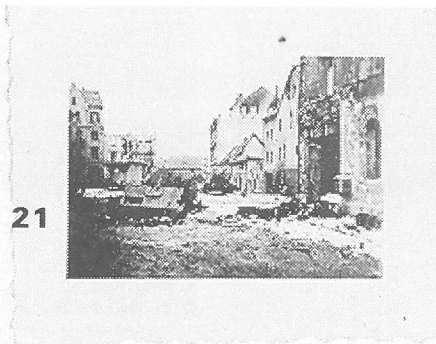
Wojenny Lubań 1945 rozpoznajmy wspólnie te zdjęcia (2)

Prezentujemy Państwu kolejne z unikalnych zdjęć wojennego Lubania. Nadal prosimy o sygnały do redakcji, co przedstawiają zamieszczone fotografie. Utrudnieniem jest wykonanie ich w bardzo małym formacie. Na koniec prezentacji zamieszc-

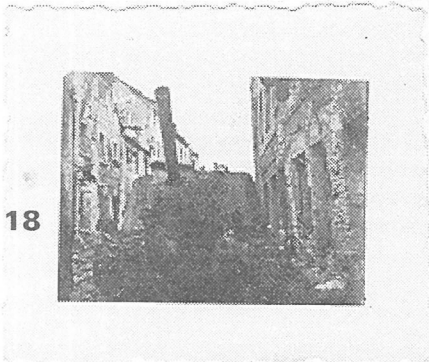
my opisy zdjęć, które uda się nam wspólnie zidentyfikować. Przypominamy, że zdjęcia pochodzą z Lubania i okolic. Redakcja



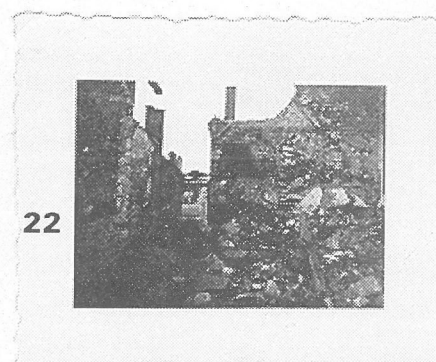
17



21



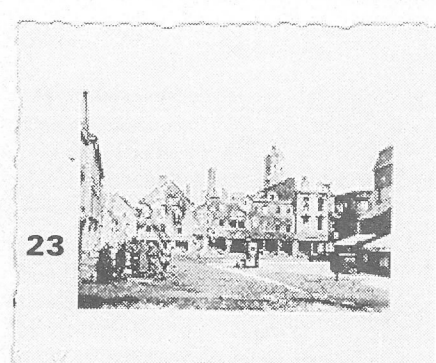
18



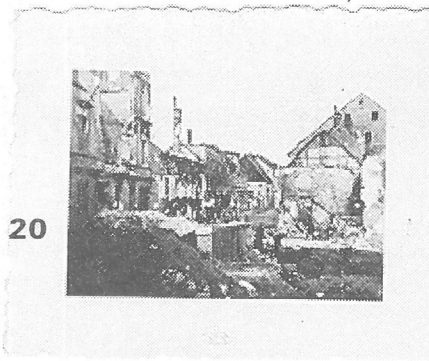
22



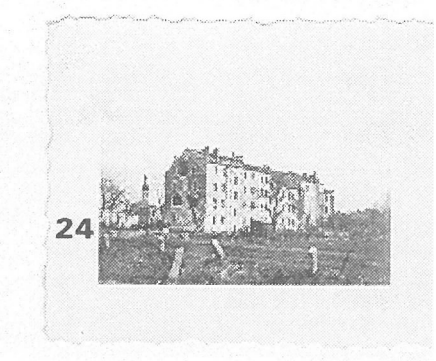
19



23



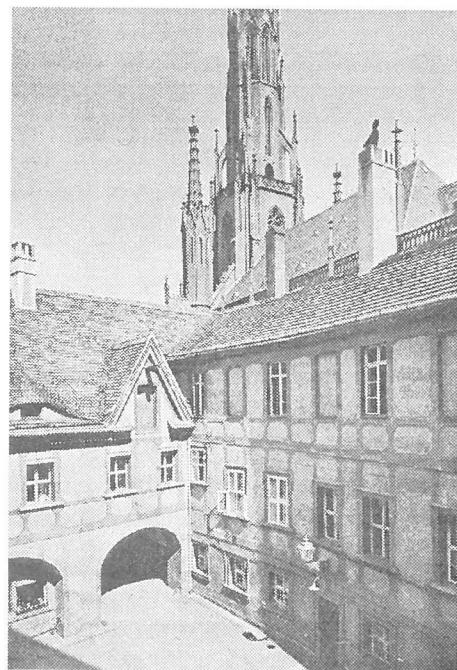
20



24

Dla interesujących się dziejami Lubania nie jest tajemnicą, że miasto przez wiele wieków nierozzerwanie związane było z Klasztorem Sióstr Magdalenek, a właściwie (i prawidłowo) Świętej Marii Magdaleny od Pokuty. W 1945 roku niemieckie Magdalenki musiały opuścić zniszczony Lubań. Jak do tego doszło? Dlaczego tak mało wiemy o tamtych czasach? Dlaczego brak jest jakichkolwiek kontaktów? Pelen pytań i wątpliwości wybrałem się na poszukiwanie niezbadanego, mimo życzliwych rad raczej ze znikomymi nadziejami na rozwiązanie czegokolwiek. Miałem trochę szczęścia. W Bawarii trafiłem do Seyboldsdorf...

Z Lauban do Seyboldsdorf (1)



Z relacji o tamtych dniach

W styczniu i lutym 1945 roku przybliżał się do Lubania załamujący się niemiecki front wschodni. W przekonaniu, że główne natarcie Armii Radzieckiej odniesie sukces na Nizinie Północnoniemieckiej, na początku lutego 45 roku poszukiwał schronienia w lubańskim klasztorze wrocławski ordynariat arcybiskupi - na czele z wikariuszem generalnym - księdzem prałatem doktorem Negwerem i później z biskupem - doktorem Ferdynandem Piontkiem.

Wylegitymowawszy się przed wrocławskim SS, szczęśliwie opuścili zamienione na twierdzę miasto. Schronili się w lubańskim klasztorze. Tu wspólnie z Siostrami Magdalenkami postanowili przetrwać. Lecz i kiedy na wprost Lubania rozgorzały najgwałtowniejsze walki, tak że nazwa miasta przez trzy tygodnie nie zniknęła ze sprawozdań niemieckiego Wehrmachtu, doszło do sytuacji, że Rosjanie rozłożyli się wzdłuż linii kolejowej Węgliniec - Lubań, w odległości zaledwie 100 metrów od zabudowań klasztornych.

dokończenie na stronie 12

Fundacja Bukowińska „Bratnia Pomoc” ma już 5 lat!



Kolejny Piknik Bukowiński odbył się we wrześniu w Bożkowicach

Nasza organizacja została zawiązana z inicjatywy dra Jana Bujaka - pracownika Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, który zgromadził wokół siebie grupę 15 fundatorów - osób fizycznych. Pierwsze zebranie odbyło się 13 września 1992 r. w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Uniegoszczy i stało się ono początkiem działalności. Osobowość prawną fundacja uzyskała 21 grudnia 1992 r.

Naszym celem jest niesienie wszechstronnej pomocy Polakom zamieszkałym od wielu pokoleń na Bukowinie, którzy od kilku lat w szczególnie trudnych warunkach odradzają niegdyś bogate w treści i formie życie duchowe i gospodarze Polaków bukowińskich. Bukowina to kraina dawnej Galicji, obecnie znajdująca się na południowej Ukrainie z ośrodkiem w Czerniowcach i północnej Rumunii z ośrodkiem w Suczawie.

Zgodnie z naszym statutem wszelkie środki finansowe, które uzyskuje fundacja są przeznaczone m.in. na:

- odbudowę, modernizację i wyposażenie kościołów i innych obiektów sakralnych, domów polskich, czytelnicy będących własnością Polaków na Bukowinie,
- prenumeratę czasopism, zakup książek i innych wydawnictw niezbędnych do prowadzenia działalności oświatowej, kulturalnej i religijnej.
- udzielanie pomocy pieniężnej i materialnej dla Bukowińczyków.

Od początku działalności fundacja z powodzeniem realizuje zadania statutowe, które - jak dotychczas - finansowane są wyłącznie ze składek członkowskich, opłat za wpisowe oraz z różnych datków, w tym zbiórek pieniędzy przy kościołach, dotacje pieniężne od samorządu oraz od sponsorów, a także różne dary rzeczowe.

Szczególne słowa podziękowania należą się mieszkańcom Uniegoszczy, Lubania i Pisarzowic, którzy bardzo ofiarnie kilkakrotnie uczestniczyli w kwestach, organizowanych za zgodą miejscowych księży proboszczów.



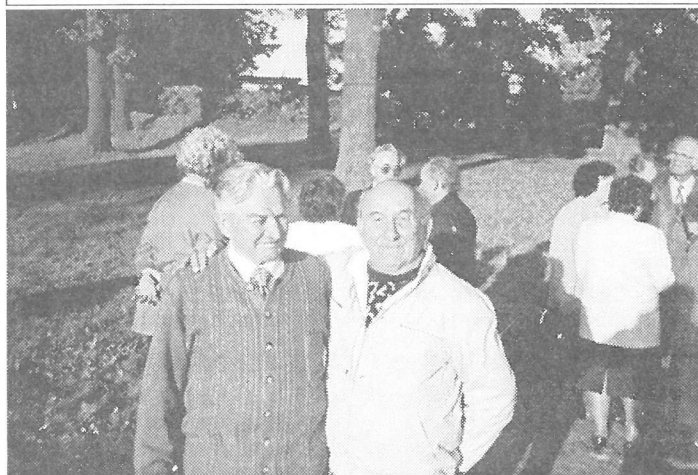
Eugeniusz Józefów (z żoną) przybył do Zaręby aż spod Krzemieńca. Od niedawna oboje są członkami „Bratniej Pomocy”.

Bukowińczyk

nr 13

październik 97

dodatek redagowany przy współpracy
z Fundacją Bukowińską „Bratnia Pomoc” w Lubaniu



Ostatni raz widzieliśmy się 52 lata temu - mówią Zenon Markulak ze Złotnika (z lewej) i Zygmunt Nawrotny z Lubania.

Fundacja uzyskała wielu bardzo ofiarnych sponsorów i darczyńców, m.in.:

- firmę „Autoland” pana Antoniego Bliźnięcia,
- PSS „Społem” w Lubaniu,
- hurtownię „Danex” w Henrykowie,
- hurtownię „Witamina” państwa Trzęsowskich w Lubaniu,
- hurtownię cukierniczą „PIOMA” w Lubaniu,
- zakład poligraficzny pana Tadeusza Dumy,
- sklep „Profit” w Lubaniu pana Wojciecha Wypycha,
- hurtownię „TOMA” państwa Orpiszewskich w Lubaniu,
- sklep papirniczy państwa Urbańskich z Lubania,
- Młodzieżowy Dom Kultury w Lubaniu,
- Łużycki Oddział Straży Granicznej w Lubaniu,
- Sklep Spożywczy „TADEK” pana Tadeusza Włodarskiego z Uniegoszczy,
- Skład Opału - Andrzej Junczewicz i Cecylia Kulczycka w Lubaniu,
- Klub Małego Dziecka w Lubaniu kierowany przez panią Lucynę Ciszek.

Wszystkim ofiarodawcom oraz osobom indywidualnym, którzy wspierali dotychczas naszą działalność składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Przeważająca część działalności pomocowej dla Bukowiny realizowana jest podczas rokrocznie organizowanych pielgrzymek na odpust do kościoła pw. św. Anny w Strożyńcu (województwo Czerniowce). Podczas tych „wypraw” fundacja przekazuje na rzecz kościoła katolickiego na Bukowinie i organizacji polonijnych (Domy Polskie) pomoc rzeczową i finansową. Każdy z uczestników takich wyjazdów udziela także indywidualnej pomocy mieszkańcom Bukowiny. Pomoc ta to przede wszystkim artykuły żywnościowe, podstawowe artykuły chemii gospodarczej i środki pieniężne.

Owoce naszej ponad 5-letniej działalności są następujące wydatki pieniężne, wyrażone w ujęciu wartościowym:

1. Pomoc finansowa dla kościołów na Bukowinie 10.764 zł
2. Pomoc finansowa dla Domu Polskiego w Suczawie 190 zł
3. Zakup wyposażenia liturgicznego do kościołów na Bukowinie 1.693 zł
4. Zakupy słodczy i drobnych artykułów na upominki Mikołajkowe dla dzieci i osób starszych na Bukowinie 1.284 zł
5. Zakup książek (elementarzy) i czasopism na Bukowinę 494 zł
6. Zakup leków i środków higieny osobistej
7. Pomoc finansowa i rzeczowa dla mieszkańca Storożyńca Franciszka Popowicza - studiującego w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie.

Niezależnie od powyższego fundacja nasza przekazuje dla Polaków na Bukowinie sukcesywnie bardzo dużo różnych artykułów żywnościowych



Prezes fundacji - Jan Guła dzielnie wspomagał przy przyspiewkach bukowińskich

i przemysłowych (odzież, obuwie itp.), które otrzymujemy jako dary od osób fizycznych, sponsorów, firm. Są to bardzo duże ilości. Np. w 1996 r. przekazaliśmy następujące ilości darów otrzymanych nieodpłatnie:

- 48 kartonów odzieży i obuwia, ofiarowanych przez członków Oddziału Fundacji w Nowej Soli i 8 kartonów z Lubania,
- 10 ubrań i 13 sukienek pierwszokomunijnych,
- 6 alb, 6 cynguli, sutanna oraz dla kościoła w Łuzanach: 2 dywany, 4 obrazy świętych, figury świętych, 4 lichtarze, 2 świeczniki, 4 komplety obrusów i nakryć na ołtarz, 24 świece, 2 komplety oświetlenia choinkowego,
- dla kościoła w Kocmaniu: 6 ornatów, 5 stul i 1 kapę.

Obecnie organizacja nasza liczy już 346 członków. Członkami fundacji są z reguły Polacy bukowińscy, którzy wrócili do Polski po II wojnie światowej i osiedlili się w Lubaniu i okolicy, tworząc Oddział Lubański. Duże grupy człon-



Oddział Zielonogórski fundacji

pod patronatem" ks. Jana Tomczaka z Uniegoszczy (z lewej)

ków fundacji znajdują się w Zielonej Górze i okolicach (jest tam Oddział Zielonogórski) oraz w Nowej Soli, tworząc tam również bardzo prężnie działający oddział. Organem sprawującym nadzór nad działalnością fundacji Bukowińskiej „Bratnia Pomoc” jest Ministerstwo Kultury i Sztuki, do którego składane są stosowne sprawozdania z działalności statutowej.

Na podstawie dotychczasowych licznych kontaktów Zarządu i i członków fundacji z Polakami z Bukowiny stwierdzamy, że działalność fundacji na rzecz pomocy Polakom i kościołowi katolickiemu jest tam w dalszym ciągu bardzo pożądana. Szczególnie widoczne to jest w odniesieniu do obiektów kościelnych, które przez cały okres powojenny ulegały niszczeniu a teraz wymagają olbrzymich nakładów finansowych na ich ratowanie z ruin. Działania fundacji w tym kierunku są zaledwie kroplą w morzu potrzeb, tym niemniej nie zniechęca to naszych członków, lecz mobilizuje ich do dalszej ofiarności na ten cel.

Staramy się również udzielać pomocy Domowi Polskiemu w Czerniowcach, borykającemu się z ogromnymi kłopotami finansowymi, dotyczącymi opłat czynszowych oraz niezbędnych remontów.

Członkowie Zarządu Fundacji świadczą swoją pracę na jej rzecz całkowicie nieodpłatnie (społecznie). Nie ponosimy również żadnych kosztów administracyjnych związanych z naszą działalnością.



Pikniki są tradycyjnie finansowane wyłącznie ze składek uczestników. Na stołach nigdy nie brakuje dań kuchni bukowińskiej.

Oprócz działalności charytatywnej na rzecz Bukowiny organizacja nasza z powodzeniem działa na rzecz integracji swoich członków oraz zachęca do wstępowania nowych członków w jej szeregi. Cel ten udaje się osiągać poprzez organizowanie takich imprez, jak:

- pielgrzymki do kościoła pod wezwaniem Świętej Anny w Strożyńcu oraz do innych kościołów na Bukowinie (Łuzany, Kocmań, Panka, Stara Huta, Hliboka, Czerniowce, Budyńce, Sadogóra, Wiźnica),
- organizowanie w okresie święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku spotkań opłatkowych urozmaicanych różnymi atrakcjami,
- organizowanie wycieczek krajoznawczych połączonych ze zwiedzaniem obiektów sakralnych, szczególnie znaczenie miało spotkanie naszych członków z Ojcem Świętym w Legnicy w czerwcu 97 r.,
- organizowanie wiosennych i jesiennych spotkań piknikowych w atrakcyjnych miejscowościach naszego województwa.

W czasie wszystkich spotkań i uroczystości kultywujemy tradycje bukowińskie naszych przodków. Osiągnięcia organizacji zawdzięczamy aktywnej postawie i działalności wielu naszych członków. Szczególnie duże wsparcie duchowe dla naszej organizacji odczuwamy ze strony opiekuna fundacji ks. Jana Tomczaka, proboszcza Parafii pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Uniegoszczy, któremu tą drogą składamy serdeczne BÓG ZAPŁAĆ.

**Sekretarz Fundacji - Maria Lesiak
Prezes Fundacji - Jan Guła**

Lubań, dnia 6 października 1997 r.



Rodzina Państwa Bućko przy ognisku.

Wszystkie prezentowane zdjęcia pochodzą z Pikniku Bukowińskiego, jaki tradycyjnie odbył się w Bożkowicach nad Jeziorem Leśniańskim w niedzielę, 14 września 1997 roku.

fot. Janusz Skowroński

Od redakcji:

W następnym wydaniu „Bukowińczyka” przedstawimy m.in. interesującą rozmowę z doktorem Janem Bujakiem, inicjatorem i współzałożycielem Fundacji Bukowińskiej „Bratnia Pomoc”. Zaprezentujemy także kolejne zdjęcia z bożkowickiego Pikniku Bukowińskiego.

Przypadek Stanisława Ociepy

część II

Po wielogodzinnej jeździe zatłoczonymi niemieckimi autostradami docieramy do Unny, miasta w Westfalii, niedaleko Dortmundu.

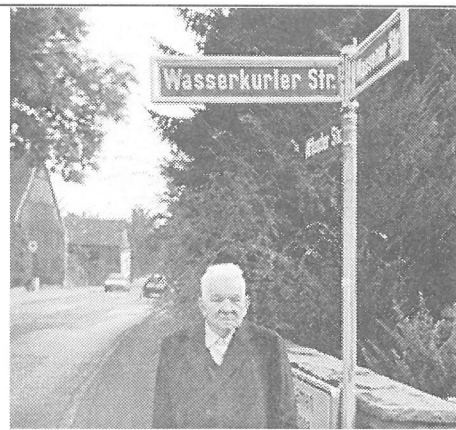
- A gdzie podziały się tramwaje? - głośno pyta pan Stanisław Ociepa ze wsi Czocho, główny „sprawca” tej niezwyklej podróży.

Precyzyjnie trafiamy na dworzec główny. On jedyny pozostał z dawnych lat. To z niego pociągiem przez rok dojeżdżał Ociepa do dortmundzkiej kopalni. Lub tramwajami, których już nie ma. Jechało się dokładnie godzinę i dziesięć

wszyscy uczestnicy spotkania, w tym przybyli dziennikarze. Jutro pójdą „w świat” w kilku gazetach. *Byli robotnicy przymusowi są u nas zawsze najserdeczniej witani, jak prawdziwi przyjaciele, jak nasi najważniejsi goście* - doda burmistrz.

To spotkanie szeroko relacjonują nazajutrz wszystkie gazety - „Westdeutsche Allgemeine”, „Westfälische Rundschau”, „Ruhr Nachrichten”.

Ociepa jest rozpoznawany w mieście, zwłaszcza wśród ludzi starszych.



Stanisław Ociepa (siedzi) z wizytą w ratuszu w Unnie. Od lewej: Emila Chęcińska z Unny (działaczka stowarzyszenia), burmistrz Wilhelm Dördelmann, pastor Jürgen Düsberg, Gisela Büscher i Konrad Blees (wszyscy ze stowarzyszenia), drugi z prawej - autor.

minut. Powitanie z członkami Stowarzyszenia na Rzecz Robotników Przymusowych w Unnie, później wspólna kolacja. Duże zainteresowanie wywołuje nasz poprzedni „Przeгляд” z moim tekstem o Ociepie. Dobrze, że Radosław Węglowski - tłumacz, zdążył przygotować jego niemiecką wersję.

Jedziemy do dawnego Wasserkur!; przed pół wiekiem samodzielnej wsi, dziś przyłączonej do miasteczka Kamen. Okna wiejskiego hoteliku „Pod starą kuźnią” wychodzą na jakieś gospodarstwo.

Rano, gdy się tylko budzę, widzę przez nie, jak po wiejskim niemieckim podwórku po drugiej stronie ulicy przechadza się... Stanisław Ociepa! Gospodarstwo należy do rodziny Lodemannów, tych samych, u których spędził Ociepa pierwszych kilka miesięcy, tuż po opuszczeniu jenieckiego obozu w Hemei.

W południe mamy spotkanie z burmistrzem Unny - Wilhelmem Dördelmannem. *Rozliczanie się z przeszłością to zadanie i powinność nie tylko władz państwowych czy miejskich. To przede wszystkim nasza ludzka powinność, bo wobec takich ludzi, jak pan Ociepa uwidacznia się nasze człowieczeństwo* - mówi podczas spotkania burmistrz Unny. Słowa te zapamiętują

- Wie pan - przyzna mi się pod koniec - nigdy nie sądziłem, że znajdę się kiedykolwiek w niemieckich gazetach.

Kolejne dni upływają na spotkaniach z ludźmi, potomkami tych gospodarzy, u których Ociepa pracował. Przypominają się fakty, daty, szczegóły. Stanisław Ociepa trafiał do różnych Niemców.

- Można ich było rozpoznać już po pierwszych słowach - powie mi później. W zależności od tego,

czy powitany odpowiadał „Guten Morgen!” czy „Heil Hitler!” wiadomo było, z kim będę miał do czynienia. To zawsze się sprawdzało. Tak było zwłaszcza u Habesa i Brinckmanna, lokalnych aparatczyków hitlerowskiego reżimu, ściganych po wojnie przez aliancki wymiar sprawiedliwości.

W Afferde było zupełnie inaczej. Tu pracował u Webera. Ten był dobrym Niemcem, choć wymagającym. Od córki Agnieszki, która wówczas się urodziła, Ociepa dowiaduje się teraz, że gdy przestał tu pracować, ojca wzięto na front. Wkrótce zginął. Pozostała żona z trójką małych dzieci. Mąż Agnieszki Weber z dumą oprowadza po bardzo dobrze zorganizowanym gospodarstwie. Żona miejscowego historyka ma całą listę pytań. Na większość z nich Stanisław Ociepa udziela wyczerpujących odpowiedzi.

Jedziemy do Kessebüren. Stąd Ociepa zachował najwięcej wspomnień. Nic dziwnego, bo tu, u Mideldorfia pracował najdłużej, prawie cztery lata. Tu schronił się też pod koniec wojny uciekając z jenieckiego transportu, pospiesznie spędzonego i prowadzonego gdzieś w nieznane. Po sąsiedztwie, u Berga, pracowała polska dziewczyna. Poznał ją i zakochał się. Ona wcześniej uciekła z niemieckiej fabryki zbrojeniowej, zmieniła nazwisko, nieźle nakłamała na posterunku policji. Bajka wyglądała tak: właśnie jechała transportem kolejowym, pociąg zatrzymał się na stacji. Ona i dwie koleżanki wyszły do toalety i gdy wróciły, pociągu już nie było. Policjant uwierzył, a szczęście polskich dziewczyn (jedna z nich starannie ukrywała swoje żydowskie pochodzenie) polegało na tym, że „zeznaniom” przysłuchiwał się właśnie Wilhelm Berg, gospodarz z Kessebüren. Potem zabrał Helę Galewicz,



W tym miejscu stały baraki i tu odbył się nasz ślub - wskazuje Stanisław Ociepa. W towarzystwie Giseli Büscher i Wenera Niederastrotha (ze stowarzyszenia) lokalizujemy teren w Herren-Werve. Pomagają nam - wójt Karl Heinz Stoltefuss (z lewej) i świadek tamtych dni Josef Zygmunt (drugi z lewej).

a tak naprawdę Stefanię Balewicz, do pracy w swoim gospodarstwie.

Po ogłoszeniu kapitulacji III Rzeszy Hela-Stefania i Stanisław znaleźli się w Herren-Werve koło Unny, w obozie dla byłych robotników przymusowych. Tu przebywali do jesieni. Wcześniej, 31. maja 45 roku na obozowym placu wraz z sześcioma innymi parami wzięli ślub.

Trafiamy na to miejsce, choć lokalizujemy teren z niemałym trudem. Pomagają nam w tym miejscowy wójt i jeden ze świadków tamtych wydarzeń, mieszkaniec Herren. Po barakach ani śladu. Stoją tu szeregowe, parterowe domki, zamieszkiwane przez azylantów, głównie z Turcji i byłej Jugosławii. Trafiają się też Polacy. Tylko kasztany zostały na swoim miejscu, starsze o pięćdziesiąt lat. Nieco więcej szczęścia mamy w miejscowym Kościele Serca Jezusowego.



Z Willym Bergiem spacer po Kessebüren

wego. Ksiądz Ulrich May, przybyły tu z Zabrze na początku lat siedemdziesiątych, odnajduje kronikę kościelną z 1945 roku a w niej zapisy o siedmiu polskich ślubach. Ociepa pamięta nazwiska kolegów i ich oblubienie: Krawczyk, Luczak, Kwiatkowski, Szablewski, Szychowski, Gałecki. .. Ci dwaj ostatni wzięli za żony Rosjanki, grekokatolicki. Sprawdzam z księgą. Wszystko się zgadza! W księdze parę dni wcześniej, 16. maja również widnieją zapisy o polskich ślubach.

- To było charakterystyczne dla tych dni - mówi ksiądz May. Niewola, wspólne przeżycia trwałe łączyły ludzi.

Willi Berg - syn gospodarza z Kessebüren - serdecznie wita Ociepę po pięćdziesięciu dwóch latach. Pyta o Helę, bo zna ją z tego imienia. Powracają wspomnienia. Wraz z towarzyszącymi mi działaczami stowarzyszenia z Unny zamieniamy się w słuch. Willi, kilkanaście lat młodszy od Ociepy, dobrze pamięta pracujących tu Polaków. Nauczyli go nawet kilku słów po polsku a jeden z nich - krawiec z zawodu - uszył mu ubranie do bierzmowania. W towarzystwie miejscowego wójta zwiadzamy wieś, po której oprowadza nas oczywiście...Stanisław Ociepa.

Choć wielu Polaków wybierało Zachód, Ociepowie wrócili do Polski. Nie wszystkim to było dane. Pamięć tych robotników przymusowych, którzy zginęli w Unnie upamiętnia pamiątkowy obelisk na miejscowym cmentarzu. Powstał dzięki inicjatywie stowarzyszenia, tego samego, które zaprosiło Ociepę. Pod przewodnictwem pastora Düsberga trwamy dłuższą chwilkę



Wracają wspomnienia. Z Agnieszka (z domu Weber) i jej mężem Willym Spille. Od pani Agnieszki Ociepa dowiaduje się teraz, że gdy przestał tu pracować, ojca wzięto na front. Wkrótce zginął.

łę w ekumenicznej modlitwie. Obok pomnika umieszczono dwie tablice z nazwiskami: 127 Rosjan, 21 Polaków, Litwini, Jugosłowianie. Jana Niedzielę znał Ociepa osobiście. Pracował na składzie węgla w Unnie. Zginął przyniesiony metalową bramą, gdy rozszalała się burza.

- My postawiliśmy pomnik - mówi mi pastor - władze miasta ufundowały dwie tablice, zaś kwiaty przynoszą tu ludzie. Widać, pamiętają...

Rzeczywiście, miejsce jest symboliczne, pod tablicą leżą świeże kwiaty. Corocznie, w Święto Zmarłych płonie tu mnóstwo świec.

Stowarzyszenie na Rzecz Robotników Przymusowych w Unnie w latach 1939-1945 jest inicjatywą mieszkańców tego miasta. Nie zajmuje się wypłatą żadnych odszkodowań. Ma inne cele - wyszukuje w całej Europie i zaprasza do swego miasta

„Ich bin froh, daß ich Unna noch einmal besuchen konnte“



Stanisław Ociepa podczas wizyty w Unnie, miejscu, gdzie przeżył lata niewoli.

Gefangener von einst reist in Vergangenheit

Kawan: Willi Berglich reist mit seiner Frau und zwei Kindern nach Unna, um die Erinnerung an die Zeit der Zwangsarbeit zu wahren. Er ist der einzige Überlebende der 127 polnischen Arbeiter, die im Lager Kessebüren interniert waren. Berglich ist 81 Jahre alt und hat eine gute Erinnerung an die Zeit der Zwangsarbeit. Er hat viele Geschichten zu erzählen, die er mit den anderen Arbeitern teilt. Er hat auch eine große Sammlung von Dokumenten, die er mitgebracht hat. Er hat auch eine große Sammlung von Dokumenten, die er mitgebracht hat.



Willi Berglich, der Sohn des ehemaligen Lagerführers, erinnert sich an die Zeit der Zwangsarbeit.

sta tych, którzy zostawili w nim cząstkę swojego życia. Pokazują im inną, nowoczesną Unnę, pamiętając przy tym o przeszłości, którą tak uparcie starają się wyjaśniać do końca.

A wszystko zaczęło się od spotkania na Zamku Czocha, gdy na samochodzie Giseli Büscher, działaczki stowarzyszenia, Ociepa odczytał rejestrację Unny. Mama pani Giseli, rówieśniczka Stanisława Ociepy, wychowywała się do końca wojny w Leśnej i Lubaniu. Ona też wraca do wspomnień ze swojej młodości. Ale to już zupełnie inna historia...

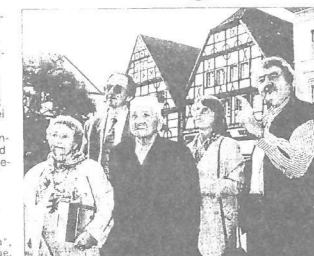
(koniec)

tekst i zdjęcia: Janusz Skowroński

Ehemaliger Zwangsarbeiter zu Besuch

Vom ersten Lohn gab's Rasierzeug

Unna. (fin) Das UN-Kennzeichen von Gisela Büschers Pkw brachte alles ins Rollen. Über zwei Jahre ist es her, daß die Kameraden ihr Auto vor dem Schloß Tschochcha, nahe der polnischen Kreisstadt Luban, geparkt und so bei einem ehemaligen Zwangsarbeiter Erinnerungen an Unna geweckt und schließlich den Kontakt geknüpft hatte. Stanisław Ociepa besucht jetzt, 54 Jahre nach Kriegsende, erstmals wieder die Heil-



Nach 54 Jahren ist Stanisław Ociepa wieder in Unna. Der 81jährige unternahm gestern einen Stadtbummel mit Mitgliedern des Arbeitskreises. Foto: Hennes

- Wie pan - przyznał mi się Stanisław Ociepa - nigdy nie sądziłem, że znajdę się kiedykolwiek w tyłu niemieckich gazetach.

Apel do byłych robotników przymusowych pracujących w III Rzeszy

Już po ukazaniu się poprzednich artykułów o Panu Stanisławie Ociepie, dotarły do mnie informacje, że na naszym terenie żyje więcej osób, które podczas II wojny światowej były wywiezione na roboty przymusowe do Niemiec. Osoby te - często żyjące w zapomnieniu, proszę o kontakt ze mną w redakcji. Może uda się Wam jakoś pomóc lub zainteresować Waszym losem - choćby na naszych łamach - instytucje czy organizacje taką pomoc świadczące.

Janusz Skowroński

Piękna nasza Polska cała, ale najpiękniejszy Lubań jest...



Pod takim hasłem odbył się pierwszy zjazd lubańskich kanadyjczyków w ośrodku rekreacyjno - wypoczynkowym w Nilewstowm w pobliżu London. Przybyli lubaniacy z Windsor, Toronto, Kitchener, Mississauga oraz London. Pierwsi goście zjawili się we wczesnych godzinach popołudniowych. Co chwilę zjeżdżali się pozostali.

Nie wszyscy rozpoznali się nawzajem. Po tylu latach niektórym zaokrągliły się buzie, a i włosów na głowach panów jakby mniej.

Przez pierwszą godzinę słychać było pracę kamer i aparatów fotograficznych. W miarę upływu czasu potworzyły się grupki, w których wspo-



Zdjęcie „rodzinne” kanadyjskich lubaniaków.

London, Canada Sept. 02.1997



Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”

Za pośrednictwem Waszego miesięcznika chcielibyśmy podziękować Heniowi Żylińskiemu za zorganizowanie I-szego zjazdu „Kanadyjskich Lubaniaków”. Spotkanie odbyło się 31 sierpnia w polskim ośrodku - Nilewstowm, London Ontario. Henia pomysł był wspaniały, przesympatyczne było to spotkanie - nas z Lubania w Kanadzie. Do zobaczenia na II-gim zjeździe - wiosną'98.

Kanadyjscy lubaniacy



Nieliczni po raz pierwszy zetknęli się z „Przeglądem Lubańskim”.

minano dawne lubańskie czasy. Przy ognisku pieczono kiełbaski, oglądano zdjęcia rodzinne. Ktoś przywiózł ze sobą kilka egzemplarzy „Przeglądu Lubańskiego”, a także książkę „Historia Miasta Lubania” przetłumaczoną przez Stanisława Tymicza. Wszyscy z zainteresowaniem oglądali nasz Lubań na starych widokówkach również w wydaniu książkowym.

Czas nieubłaganie szybko mijał. Zaczęło się ściemniać. Dzieci czuły się zmęczone. Powoli nas ubywało. Najwytrwalsi pozostali jeszcze na dyskotecę. Tych, których wystraszył poranny deszcz i pozostali w domu niech żalują. Na taką okazję będą musieli czekać cały rok.

Pierwszy zjazd lubaniaków przeszedł do historii. Następny w Toronto w przyszłym roku.

Tekst i zdjęcia: Henryk Żyliński

Co kraj to obyczaj

Zbliża się Święto Zmarłych - czas zadumy, czas wspomnień o najbliższych, których nie ma już wśród nas.

Halloween - to kanadyjska wigilia Wszystkich Świętych. Obchodzona jest 31 października. Jest to święto głównie obchodzone przez dzieci i młodzież. Przebijają się oni za duchy, czarownice i najprzeróżniejsze straszdyła. Chodzą od mieszkania do mieszkania i wołają: - Triek or treat? Psikus czy jakaś przeraźliwie słodka łapówka.

Nikt nie waży się zbyć dzieciaków. Można długo potem tego żałować. Każda rodzina ma w tym dniu przygotowane słodczyce, jabłka itp. Zdarza się, że jabłka nafaszerowane są zyletkami.

Po zakończeniu wędrowki, „duchy” udają się do jednego z domów, dzielą się zdobytymi łupami. Z kasety lecą melodie rodem z piekła, młodzież raczy się opowieściami z dreszczykiem.

Pamiętam mój pierwszy Halloween w London. W ciągu dnia w sklepie straszły czarownice, w McDonaldzie rzucił się na mnie diabeł z trójzębem w rękę, w banku bardzo grzecznie obsługiwał mnie wampir z pokrławioną białą koszulą.

Wieczorem zaś w setkach okien oraz przy wejściu do domu zobaczyć można maski z wydrążonej dyni, w której środku migoce świeca. Nazajutrz wszystkie sklepy zachęcają do zakupów świątecznych, bowiem Boże Narodzenie za pasem. Co kraj to obyczaj.

Henryk Żyliński

Z Lauban do Seyboldsdorf (1)

ciąg dalszy ze str. 7

Przez 10 dni i nocy na klasztorne piwnice trwały natarcia wszelkich rodzajów broni. W nocy z 26. na 27. lutego, komendant miasta rozkazał opuścić klasztor. Krótco później klasztor stanął w płomieniach. Przez wiele lat ruiny jeszcze stały, by w końcu wszystko zrównać z ziemią. Siostry Magdalenki wędrowały w małych grupach znaczone przez wielu uciekinierów drogami wypędzeń.

Dotarły do Oberzell nad Dunajem, niedaleko Passau. Tam modliły się wraz z zaprzyjaźnionymi Siostami Zgromadzenia Wszystkich Świętych, które miały filię w Pfaffendorf (Pisarzowicach koło Lubania) oraz Uniegoszczy.

Od 26 czerwca 1945 do listopada 1947 prowadziły Magdalenki ponownie wspólne życie klasztorne w Rothalmünster (Diecezja Passau), jak podają kroniki - w ubogich, acz szczęśliwych, warunkach.

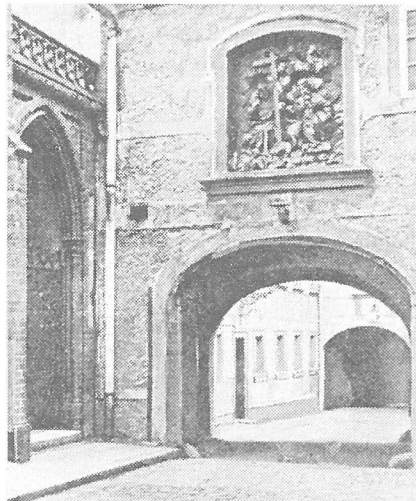
Później objęły trwającą do 1952 roku służbę w domu pomocy społecznej Instytutu Panny Angielskiej w Simbach am Inn. W 1951 roku - dzięki pożyczce - nabyły niewielkie pozostałości dóbr Seyboldsdorf w powiecie Vilsbiburg, w Diecezji Regensburg (Dolna Bawaria).

Graf Ludwik von Seyboldsdorf, ostatni z rodu starej bawarskiej szlachty zaprzagnął w ten sposób przenieść tradycje swojej rodziny na bogaty w tradycje śląski zakon. Postarał się więc o magdalenki, które przez setki lat tradycji swojego zakonu i klasztoru dalej opiekują się codziennej posłudze Bożej, w pracy i w pokucie, jak *Maria Magdalena pod krzyżem* (Jan 19,25), a najchętniej *na poszukiwaniu swojego Pana, który odszedł by zmartwychwstać* (Jan 20). (cdn)

Janusz Skowroński

na zdjęciach:

okładka - św. Anna Samotrzecia (kolor) - obraz ocalał i został przeniesiony z klasztoru w Lubaniu do Seyboldsdorf, str. 7 - widok na kościół św. Trójcy od strony dziedzińca klasztorowego (stan nieistniejący), obok - brama wjazdowa do klasztoru (dziś jest tu ul. Szymanowskiego obok plebanii),



Beata Myśliwiec od 15 lat jest nauczycielką geografii w Szkole Podstawowej nr 1 w Lubaniu. Interesuje się geomorfologią czyli zjawiskami kształtującymi powierzchnię Ziemi. Wolne chwile pani Beata spędza na wycieczkach, wędrowniach i obserwacjach ciekawych zjawisk przyrodniczych i antropogenicznych.

Szlakiem wygasłych wulkanów

10 września ukazał się przewodnik dydaktyczno - turystyczny „Szlakiem wygasłych wulkanów”, autorstwa pani Beaty Myśliwiec.

- Uważam, że praca z uczniem na lekcji geografii nie powinna opierać się tylko o werbalizm, ale także o doświadczenie. Lekcje w terenie są łatwo przyswajalne dla dzieci i stanowią doskonałą ilustrację do nabytych wiadomości - mówi autorka.

Bezpośredni kontakt z przyrodą rozwija u dzieci wrażliwość, poczucie piękna, miłość do Ziemi ojczystej. Zdobyte doświadczenia pobudzają aktywność, pomysłowość, emocjonalne zaangażowanie i zapał do nauki.

Praca w terenie musi być bardzo przemyślana. Zajęcia terenowe bardzo precyzyjnie przygotowane. Dlatego, aby pomóc sobie i moim koleżankom opracowałam od czerwca 1995 roku film dydaktyczny, tablice poglądowe i przewodnik. W operatora filmowego wcielił się nauczyciel Młodzieżowego Domu Kultury Krzysztof Domański. Wiele godzin i miesięcy spędziliśmy w terenie aby uzyskać końcowy efekt - 21 minut filmu, który był emitowany w lubańskich telewizjach.

Kolejnym etapem mojej pracy było napisanie treści dydaktycznej do 6 tablic, które zostały umieszczone w terenie. Obecnie 3 z nich są bardzo zdewastowane.

Ostatecznie postanowiłam napisać przewodnik, który zawiera wiadomości dydaktyczne, mapy, zdjęcia i pytania dla ucznia. Ścieżka dydaktyczna służy relacji haseł programowych dotyczących nauk o Ziemi i procesach w niej zachodzących. Przeznaczona jest dla uczniów szkół podstawowych i średnich oraz krajoznawców, mających pewien zasób wiedzy z geografii. Ścieżka jest oznaczona zgodnie z instrukcją znakowania szlaków turystycznych. Opracowałam w niej 3 trasy wycieczkowe.

Trasa pierwsza wiedzie przez park na Kamiennej Górze. Można przejść nią o każdej porze roku, jest bardzo łatwa.

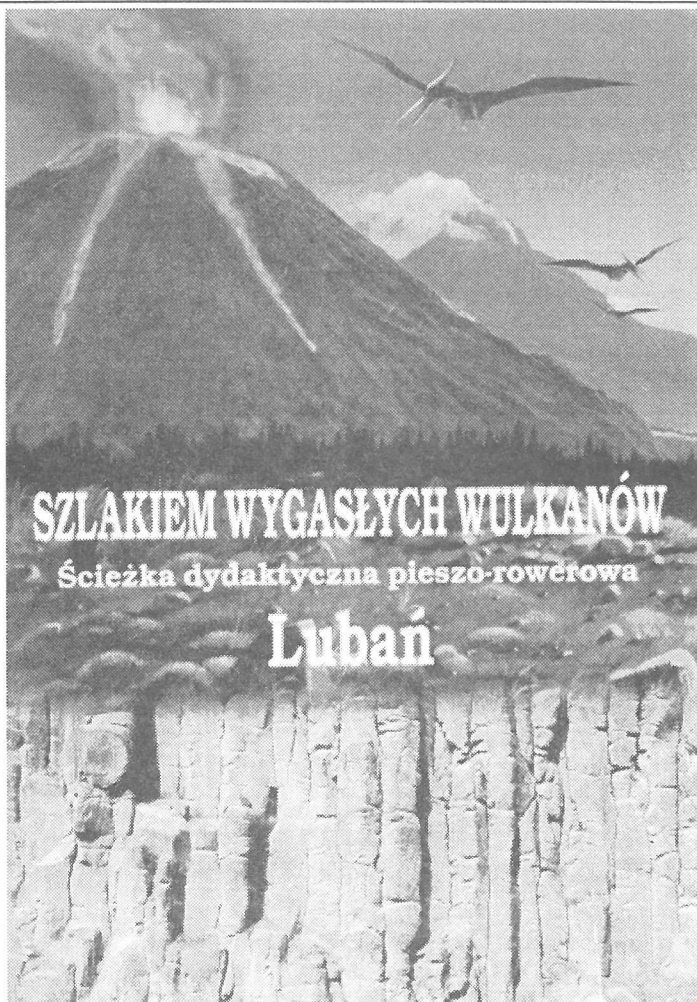
Nieco trudniejsza jest trasa nr 2. Przebiega przez teren Łużyckich Kopalni Bazaltu, dlatego można na nią wyruszyć tylko po uprzednim uzgodnieniu z kierownictwem kopalni.

Przez teren Kopalni Bazaltu Uniegoszcz wiedzie trasa nr 3.

W czasie 5-letniej pracy nad realizacją mojego pomysłu napotkałam na wiele trudności, ale też na ludzi dobrej woli. Szczególnie pomogli mi panowie:

- Tomasz Gajewski pracownik Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej, którego fotografie wzbogaciły mój przewodnik,

- J. Piechota z Działu Górniczego Łużyckich Kopalni Bazaltu,



- Andrzej Dyraga, pracownik LZPB, który pomógł mi w składzie komputerowym.

Pod koniec lipca tego roku zadzwonił do mnie pan Kazimierz Wojciechowski i zaproponował umieszczenie w moim przewodniku rozdziału pt. „Szlakiem pomników przyrody ożywionej” po parku na Kamiennej Górze”. Zgodziłam się z chęcią, dzięki temu przewodnik zyskał na wartości.

Na zakończenie dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tego przewodnika zapraszam na szlak.

**Beata Myśliwiec ,
którą wysłuchała Izabella Ślęk**

Kino WAWEL zaprasza!

11, 12, 16, 18, 19 X - „Zaginiony świat: Jurassic Park” USA '97, od 12 lat, cena biletu 8 i 7 zł, seanse: 11, 12, 18, 19 X - godz. 17.00, 19.15, 16 X - godz. 17.00, czas trwania 2.10. Panorama (szeroki ekran). Fantastyczno - przygodowy film akcji z elementami horroru, kontynuacja kasowego przeboju wszechczasów, o wiele lepszemu technicznie od pierwowzoru. Walka na śmierć i życie między dinozaurami i ludźmi z dwukrotnie większą liczbą prehistorycznych gadów - efekty specjalne z ich udziałem to 40 minut mrozących krew w żyłach scen grozy! Z obsady aktorskiej I części pozostali Jeff Goldblum i sir Richard Attenborough. Partneruje im Julianne Moore (9 miesięcy). Mistrz gatunku Steven Spielberg dodał mocne, szarpające nerwy widzów efekty dreszczowca i brutalne sceny. Doskonała fabuła i realistyczne komputerowe efekty specjalne gwarantują rozrywkę na wysokim poziomie! Kinowe wydarzenie roku!

25, 26 X - „Szczęśliwego Nowego Jorku” POLSKA '97, od 15 lat, cena biletu 7 zł, seanse godz. 17.00 i 19.00, czas trwania 1.35. Sensacyjna tragikomedія obyczajowa. Szóstka polskich emigrantów przebywa w USA. Przyjechali z planem zarobienia fortuny i powrotem do kraju w glorii chwały. Ale życie wygląda inaczej... Zdjęcia realizowano w Nowym Jorku. Reż. Janusz Zaorski (Matka królów). Gwiazdorska obsada: Bogusław Linda, Cezary Pazura, Kasia Figura, Janusz Gajos,

Zbigniew Zamachowski, Rafał Olbrychski. Film bawi i trzyma w napięciu, ma walory rozrywkowe i artystyczne.

8, 9, 11 XI „Piąty element” USA, Francja '97, od 12 lat, seanse godz. 16.30, cena biletu 7 zł, czas trwania 2.06. Film science - fiction Luca Bessona (Nikita, Leon - zawodowiec). Bruce Willis (Szkłana pułapka) jako nowojorski powietrzny taksówkarz posiada niezwykłą moc - tytułowy 5-ty element - która pozwala mu zmierzyć się z kosmicznymi siłami zła. Przebogato ukształtowany świat XXIII i XXIV wieku. Czarnym charakterem jest Gary Oldman (Dracula). Towarzyszy im piękna Milla Jovovich. W jednej z ról Luke Perry (Dylan z „Beverly Hills”). Wielkie widowisko - futurystyczna ekstrawagancja!

8, 9, 11 XI - „Krzyk” USA '96, od 18 lat, czas trwania 1.52, seanse godz. 19.00, cena biletu 7 zł. Panorama (szeroki ekran). Inteligentny, błyskotliwy, przerażający horror. Grupa młodych ludzi z miasteczka w USA stawia czoła seryjnemu zabójcy, który wciąga swe przysze ofiary w grę opartą na popularnych filmach grozy. Wes Craven - ceniony twórca gatunku (Koszmar z ulicy Wiązów) w mistrzowski sposób łączy humor i grozę dostarczając widzowi prawdziwego dreszczu emocji! Grają m.in. Drew Barrymore i Nave Campbell (Szkoła czarownic). Entuzjastyczne przyjęcie krytyki i publiczności!

opracował Ryszard Dziubka

Uwaga mieszkańcy - wskazujemy miejsca niebezpieczne

Te miejsca stanowią w Lubaniu niebezpieczeństwo nawet utraty życia. Uważajcie przechodząc koło nich lub lepiej omijajcie je zupełnie, bo gdyby się stało nieszczęście, nasi specjaliści: burmistrz - filolog, prawnik i radca prawny Urzędu Miasta, choć wiedzą, że odpowiedzialności nie sposób w takich przypadkach z siebie zrzucić, będą stosować pojęcie „siły wyższej” odwołując sprawę miesiącami, narażając poszkodowanych i budżet miasta na niepotrzebne koszty.

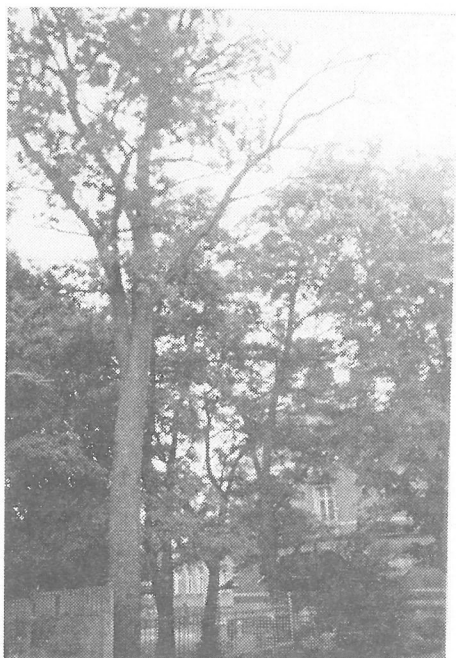
Przedstawione poniżej niebezpieczne miejsca to zaledwie znikoma część zagrożeń pochodzących z zaniedbań. Postaramy się do skutku pokazywać za pośrednictwem „Przeгляdu” lekceważenie bezpieczeństwa mieszkańców przez władze miasta.



ul. Fabryczna - Osiedle. To drzewo narobiło już nieszczęścia. Gdy się zwali na kogoś teraz, bez wątpienia będzie to większa tragedia, bo zgnilizna w nim szybko postępuje.



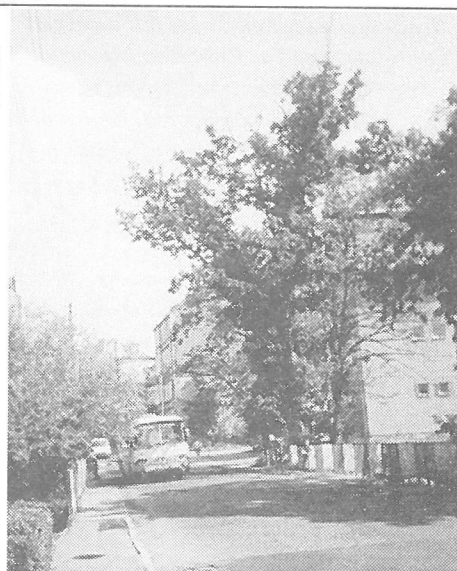
ul. Kopernika - miejsce przy dawnym internacie ZSZ, bardzo ruchliwe. Trzeba mieć mało wyobraźni, by taką pułapkę zastawić na przechodniów i użytkowników drogi. To igranie z losem.

Drzewa!!!

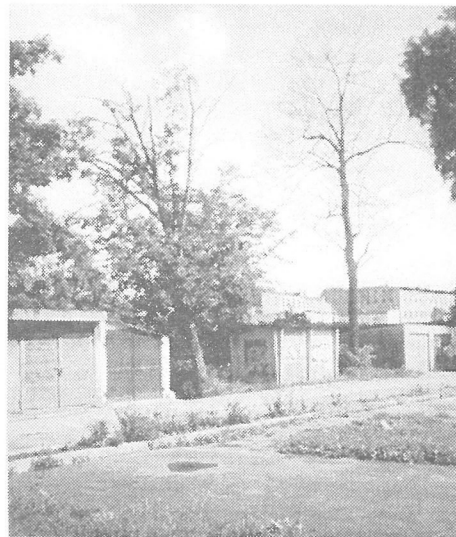
ul. Kopernika - (oba zdjęcia powyżej) drzewo rośnie w narożniku posesji Zakładu Szkolno - Wychowawczego, ma 40% suchej, zbutwiałej korony. Tędy kilka razy dziennie przechodzą tłumy dzieci i młodzieży udając się do szkół lub z nich wracając.

ul. Podwale - (zdjęcie z prawej) tu groźba przede wszystkim dla pojazdów, bo przechodnie mało korzystają z tego chodnika.

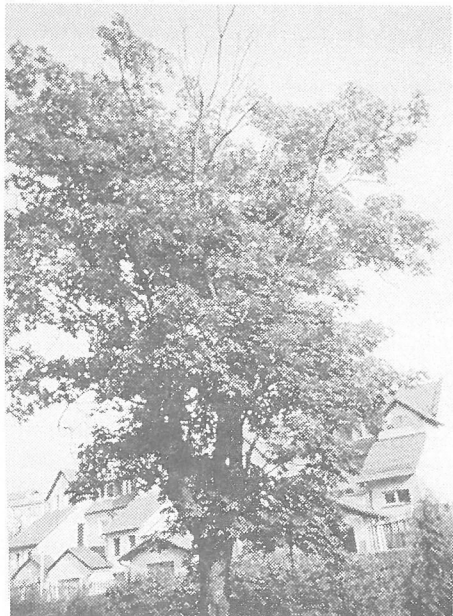
tekst i zdjęcia: Kazimierz Wojciechowski



ul. Armii Krajowej - przy moście na Siekierce. Ulica bardzo ruchliwa, bo jest to droga do szpitala, wielu przychodni i pracowni diagnostycznych; jest też drogą wyjazdową w kierunku Bogatyni i Zawidowa.



ul. Łączna - na pozór drzewa te mogą zagrażać tylko garażom. Wiatry jednak wieją z różnych stron. Z jednej strony są podwórka, z drugiej strony ulicy - plac zabaw dla dzieci!



Moje wspomnienia z Afryki (XIII)

Stanowiska pomiarowe sytuowano najczęściej na wierzchołkach dominujących wzgórz o dość stromych zboczach, pokonywanych w godzinach nocnych. Aby bardziej przybliżyć Czytelnikowi karkołomną jazdę terenową, można to porównać do wjazdu czy zjazdu samochodem na Śnieżkę w Karkonoszach, po jej zboczach.

Jako ciekawostkę ukazującą stosunek władz arabskich do nowoczesnych urzędów, można przytoczyć przypadek zakupu urzędnika geodezyjnego współpracującego z satelitami.

Jednym z podstawowych danych geodezyjnych jest określenie współrzędnych tj. określenie położenia danego punktu. Zakupione nowoczesne urządzenie współpracujące z satelitami określało współrzędne natychmiast, gdzie tradycyjnymi metodami wykazanie owych danych jest pracochłonne. Libijczycy jednak nie wydali zezwolenia na używanie tych przyrządów, wręcz zostały one zarekwirowane. Zakaz motywowano tym, że skoro urządzenie te odbierają sygnały satelitarne, to również mogą one wysyłać dane w kierunku satelitów.

Nazajutrz rano żeńska część wycieczki przygotowała wspaniałe Śniadanie Wielkanocne. Stół został przyozdobiony afrykańskimi kwiatami, co miało przypominać wczesnowiosenne, polskie śnieżyczki. Niestety, tropikalne, różnokolorowe kwiaty zupełnie nie mogły zastąpić krajowych. Natomiast dużo serca włożono w przygotowanie potraw. W większości były to jajka przyrządzone według różnych przepisów. Nie zabrakło nawet polskiej wędliny: suchej wieprzowej kiełbasy. Każdemu z nas, co prawda przypadło tylko po jednym cienkim plasterku, ale wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi. Dużą część zastawionego stołu stanowiły zielone i soczyste warzywa.

Gdy wszystko zostało „zapięte na ostatni guzik”, zrodził się problem: kto wygłosi przemówienie i złoży życzenia świąteczne. Wskazałem Józia Chudeckiego, ponieważ był najstarszy wiekiem. Niestety, Józio przyznał się, że ma wielką tremę. Natychmiast odwzajemnił się i zaproponował mnie jako organizatora i kierownika wycieczki. Ja również nie mogłem podjąć się tego zadania ponieważ obsługiwałem kamerę video i całość nagrywałem. Najodważniejszym okazał się Wiktor Tomaszewski - inżynier drogowy z Górnośląska.

Po konsumpcji śniadania natychmiast ruszyliśmy w drogę. W planie wycieczki założyliśmy zwiedzenie miejscowości: Murzug, Tragen, Sebħę, z miejscem docelowym w tym dniu na kamp Dromex-u na Fudze. Na ważnym skrzyżowaniu pustynnych szlaków zostaliśmy zatrzymani na posterunku policji. Mój samochód zarejestrowany był w miejscowości Suk El Khamis, w której w latach 80-tych znajdował się największy kamp Dromex-u. Jeden z policjantów pochodził z tej miejscowości i w tamtym okresie był zatrudniony również w polskiej firmie. Po krótkiej chwili rozmowy odnaleźliśmy wspólnych znajomych. W związku z tym, nie przeprowadzono rutynowej kontroli lecz wskazano z wyjątkową uprzejmością dalszy kierunek drogi.

Na szlaku samochodowej wędrówki zwiedziliśmy starożytną stolicę Garamantów - Dżermę. Są to kompleksy dziwnych ruin. Niewysokie mury, zbudowane z okrągłych i ciemnych kamieni, połączonych spoiwem tworzącą rozległe labirynty, w których trudno odgadnąć, co stanowi dawne ulice, co budynki mieszkalne, gdzie znajdują się miejskie bramy, a gdzie drzwi mieszkań, jaki kształt miały okna, a jaki otwory strzelnicze w obronnych murach. Wkoło niej dojrzeć można było zarysy zasypanych piaskiem miast i wsi, gajów i pól uprawnych, ślady bogatej cywilizacji i wysokiej kultury, które zginęły bezpowrotnie. Cmentarz Garamantów stanowiły dosyć dużych rozmiarów budowle, gdzie byli grzebani, a właściwie zamuroywani w pozycji stojącej. Jadąc dalej w kierunku wschodnim natknęliśmy się na dzisiaj mało znaczącą oazę Murzuk, zabudowaną niezbyt efektownymi domami, ale jeszcze 200 lat temu będącą kipiącym życiem, barwnym i tłumnym miastem, pełnym kupców zjeżdżających tutaj z całej północnej Afryki. W miesiącach jesiennych i zimowych Murzuk stawał się olbrzymim targowiskiem, na którym handlowano najprzeróżniejszymi towarami, przywożonymi tu przez karawany ciągnące z różnych stron: z Kairu, Benghazji, Trypolisu i Sudanu. Tutaj formowały się wielkie karawany, liczące po 10 - 12 tysięcy wielbłądów, które szły dalej na południe, aby po pokonaniu tysięcy kilometrów pustynnych bezdroży dotrzeć do



wschodniego Sudanu. Tam właściciele karawan sprzedawali przywiezione towary z dwustuprocentowym zyskiem. Ten wielki zarobek był sprężyną pchającą arabskich kupców na dalekie południe przez piaski Sahary, na których czekały nie tylko trudy podróży w postaci braku wody i palących promieni afrykańskiego słońca, ale i wojownicze plemiona Tuaregów zabierających okup albo życie. Dzisiaj odwiedzony Murzug jest sennym, pustynnym miasteczkiem, którego pozornie odwieczną ciszę i bezruch zakłócają tylko ujadania psów. Można tu zaopatrzyć się w wyroby ozdobne z charakterystycznych różnokolorowych koralików. Odwiedzając stare miasta, stare oazy, gdzie dziś również toczy się ciche życie, wydaje się, że przybywa się do bajkowych miejscowości leżących gdzieś na krańcach świata, gdzie czas stanął w miejscu i ludzie nie wiedzą, co to jest pośpiech i co znaczy przemijanie.

Następną miejscowością było Tragen. O okolicach tych posiadałem niewielkie informacje o występowaniu słonych jezior. Zaczęliśmy błądzić w tymże miasteczku, gdyż w całym kraju drogowskazy opisane są tylko pismem arabskim, zupełnie innym niż europejskie. W sąsiednich krajach, w Egipcie czy Tunezji, znaki drogowe opisane są dwujęzycznie. Zatrzymaliśmy się w nim, celem zdobycia informacji.

Jeden ze zmęczonych już uczestników wycieczki, stojąc ze mną na chodniku dość głośno i dosadnie zaklął. W międzyczasie, opodal nas, przechodziło dwóch czarnych mieszkańców. W momencie tym, jeden z nich zatrzymał się i odwrócił twarz w naszym kierunku. Klnący kolega znieruchomiał:

- Prawdopodobnie zna nasz język - szepnął do mnie.

Czarny przechodzień uśmiechnął się i usłyszeliśmy jego głos:

- Cześć! Jak się masz, jak zdrowie?

Po krótkiej wymianie zdań okazało się, że pracuje on w odległej Benghazji, w szpitalu z polską obsługą. Towarzyszący mu kolega jest nauczycielem w tutejszej szkole. Sprzyjało nam szczęście i o lepszych przewodników nie trzeba było zabiegać. Zaprowadzili nas w obrzeże wielkiej przestrzeni, gdzie teren był przesączony solą. Powierzchnia terenu przypominała zaorane pole. Nasi mili przewodnicy opowiadali, iż w porze jesienno-zimowej, następują tu pewne reakcje chemiczne, gdzie wydobywają się na powierzchnię różne gazy, a grunt znajduje się w ciągłym ruchu. Występują nawet małe wybuchy. Przebiegająca tu droga terenowa pokryta była grubą warstwą halitu - soli kuchennej, co przypominało nam wiosenne roztopy w kraju. Również na powierzchni ziemi wyrastały wspaniałe i duże kryształy halitu, przypominające tzw. szcztokę krystaliczną. Cały teren biologicznie był martwy. Nie występowały najmniejsze ślady wskazujące na życie biologiczne zwierząt czy roślin. Pan Juma zebrał duże pudło kryształów soli. Po kilku dniach spotkałem go na targowisku, gdzie przywiezioną sól sprzedawał jako rzadkie i cenne leki.

Na kamp Dromex-u na Fudze dobrnęliśmy dopiero o godz. 3.00. Fugha, to miejscowość położona z boku głównej szosy północ - południe w odległości 120 km. Dromex wraz z firmą grecką ETEP wybudował drogę łączącą wspomnianą miejscowość z główną szosą. Przebywałem tu na przełomie 1991/92 roku na zastępstwie, przez okres 7 tygodni. Większą część robotników ze strony ETEP-u stanowili obywatele odległej Tajlandii.

Jan Galus

Wieści z Gminy Olszyna

• Po zakończeniu powodzi, która objęła cały teren województwa jeleniogórskiego w Gminie Olszyna organizowana była zbiórka darów i środków finansowych dla osób i gmin objętych powodzią. Pomoc taką, przy współudziale Urzędu Gminy organizował kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej pan Jan Dudkiewicz wraz z pracownikami ośrodka. Od Rad i Zarządów Gmin Marciszowa i Mysłakowic zostały przesłane podziękowania za pomoc i wsparcie. Ze swojej strony Zarząd Gminy Olszyna i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej dziękuje wszystkim, którzy solidaryzowali się z osobami dotkniętymi powodzią, m.in. tym, którzy nieodpłatnie udostępniali środki transportu do przewozu darów na tereny Gmin Mysłakowice i Marciszów.

• Zarząd Gminy Olszyna zdecydował, że wszystkim osobom, zamieszkałym na terenie gminy, które zostały dotknięte skutkami powodzi będzie umorzona część podatku rolnego i od nieruchomości.

• Na wrześniowej sesji Rady Gminy przyjęto sprawozdanie z wykonania budżetu za I półrocze 1997 roku. Zostało ono pozytywnie ocenione przez RIO.

• Gminne dożynki

14 września odbyły się w Olszynie gminne dożynki. Ich starostami byli: pani **Elżbieta Węcel** z Biedrzychowic oraz pan **Krzysztof Michalewski** z Krzewia Małego. Na mszy odprawionej w intencji tegorocznych zbiorów zostały złożone wieńce dożynkowe oraz, jak nakazuje tradycja, bochen chleba upieczony z mąki pochodzącej z tegorocznych zbiorów. W godzinach popołudniowych na boisku sportowym odbyła się część rekreacyjna dożynkowego święta, zakończona zabawą taneczną. Organizatorami dożynek był Klub Sportowy Olsza, Gminny Ośrodek Kultury oraz Urząd Gminy. Dopisała frekwencja.

• 16 września do Gminy Olszyna przybył z wizytą poseł ziemi jeleniogórskiej pan Jerzy Szmajdziński. Celem wizyty była m.in. wizytacja inwestycji: „Budowa sali gimnastycznej wraz z zapleczem socjalnym przy Szkole Podstawowej nr 3 w Olszynie”. Jerzy Szmajdziński wielokrotnie służył pomocą władzom Olszyny w uzyskiwaniu środków finansowych na realizację przedmiotowej inwestycji.

• Olszyna na sportowo

20 września w Mirsku odbyły się V Samorządowe Igrzyska Sportowe Związku Gmin Kwisa. Drużyna z Olszyny, w skład której weszli radni i pracownicy samorządowi zajęła IV miejsce. Znowu do czołówki zabrakło niewiele. Olszyna uzyskała 101 punktów, a Mirsk, który zajął I miejsce 107.

Zaznaczyć wypada, że wójt gminy pan Leszek Leško zajął I miejsce w rzucie „zmiętą kartką do kosza” wyprzedzając m.in. burmistrza Lubania i wójta Siekierzyna. Po tej konkurencji wójt Olszyny stwierdził: *W Urzędzie Gminy żadne podanie nie jest wyrzucane lecz wnikliwie rozpatrywane.*

W tym samym dniu wręczano puchary i nagrody w zakresie zaangażowania gmin w rozwój sportu. Wydział Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze przyznał Gminie Olszyna puchar we współzawodnictwie „Sportowy Turniej Miast i Gmin w roku 1997”, za zajęcie II-go miejsca w tym współzawodnictwie.

• Olszyna ma nową salę gimnastyczną!

24 września odbyło się uroczyste oddanie do użytku sali gimnastycznej dla młodzieży szkolnej. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością: wojewoda jeleniogórski Janusz Pezda, marszałek Sejmiku Samorządowego Piotr Roman, kurator Oświaty Andrzej Szustak, dyrektor Wydziału Sportu i Kultury Fizycznej Wiesław Dzierżba. Wśród zaproszonych gości był pan Maciej Krajenta dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Usług Wodnych - inwestora zastępczego, wykonawcy oraz osoby które 10 lat temu współuczestniczyły w rozpoczęciu inwestycji. Otwarcie sali uświetnił występ dzieci z klas młodszych, które przedstawiły bardzo ciekawy program artystyczny.

Sala gimnastyczna będzie udostępniana nie tylko dla uczniów ale również w godzinach popołudniowych dla mieszkańców gminy.

Dla Gminy Olszyna, która należy do biedniejszych gmin w województwie zakończenie takiej inwestycji jest olbrzymim sukcesem. W chwili obecnej trwają prace nad opracowaniem dokumentacji technicznej modernizacji i rozbudowy starej części Szkoły Podstawowej nr 3. Koszt dokumentacji wyniesie około 100 tys. złotych. Cała inwestycja oszacowana jest na kwotę 3 milionów.

inf.wł.

„2000 DROBIAZGÓW”

**Bożeny Wasilik
oferuje:**

• ART. MOTORYZACYJNE DO SAMOCHODÓW

krajowych: ŻUK, NYSA, FIAT, samochodów ciężarowych i zagranicznych, wkłady i filtry do wszystkich typów aut, łańcuchy przeciwśnieżne, płyny hamulcowe, płyny do chłodziw, uszczelki, simmeringi oringi, świece

• ART. ELEKTRYCZNE: PRZEWODY, ŻARÓWKI, GNIAZDA ELEKTRYCZNE, WTYKI ITP.

• ART. PRZEMYSŁOWE:

tarcze ściernie, papier, płótno ściernie, kołki, kłódki, zamki, śruby zamkowe, nity, gwoździe, narzędzia, wiertła

• ART. SPAWALNICZE DO SPAWANIA GAZOWE- GO I ELEKTRYCZNEGO:

elektrody, palniki, maski, odzież ochronna, drabiny, butle gazowe, papierosy, narzynki, gwintowniki, wiertarki, klucze, narzędzia, węże ogrodowe, grille, kosiarki, sprzęt ogrodniczy

- ART. CHEMICZNE:

proszki do prania, płyny do naczyń i inne z chemii gospodarczej w szerokim wyborze

- ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

krajalnice, żelazka, roboty, telefony

- ART. ŚLUSARSKIE:

noże tokarskie, imadła, szczotki druciane, gwintowniki, narzynki, piły tarczowe do drewna zwykłe i widiowe

- OPONY - AKUMULATORY - OLEJE - TŁUMIKI -

Adresy: 59-800 Lubań

sklep nr 1 - ul. Rybacka 21

sklep nr 2 - ul. Ratuszowa 18

czynne: poniedziałek - piątek: 8.00 - 16.00
sobota: 8.00 - 13.00

Adres domowy: 59-800 Lubań ul. Ratuszowa 18, tel. (075) 722-56-78

**CENY
KONKURENCYJNE !**

**PRYWATNY
GABINET LEKARSKI**

Bogusław A. Grzesiak

lekarz pediatra

przyjmuje w gabinecie

przy ul. Władysława Hermana 4
w poniedziałki i czwartki od godz. 17

tel. (075) 722-64-24

Kronika policyjna



- Piwosze we wrześniu dwukrotnie odwiedzili pijalnię piwa przy ul. Dworcowej w Lubaniu. W dniu 04.09. „otworzyli ją” bez wiedzy właściciela, co polegało na wyłamaniu kraty zabezpieczającej okno i wybieniu szyby. Wynieśli piwo, słodycze i papierosy. Pojawnie „otworzył” ją piwosz tą samą metodą w nocy 27 września. Piwa nie pił, spieszył się. Przygotował do wyniesienia szampany, papierosy i... parę butów. Tym razem został wytropiony przez patrolujących miasto policjantów. Trzeb było go wyciągać, pomagać mu aby opuścił ten przybytek. Sąd wobec tego włamywacza zastosował środek zapobiegawczy - tymczasowe aresztowanie. Piwa nie pije!

- 5.09. w sklepie przy ul. Armii Krajowej w Lubaniu nieznaną osobnik wykorzystał nieuwagę klientki i z jej torebki skradł portfel wraz z pieniędzmi.

- 12.09. ze sklepu przy ul. Dworcowej w Lubaniu (w godzinach otwarcia) klient(?) wyniósł bez wiedzy sprzedawcy pompę hydroforu wraz... z gwarancją. Sprzedawco! Bądź czujny! Towar eksponuj tak, abyś mógł go kontrolować.

- W nocy z 13/14.09. w Grabieszycach nieznaną sprawca dokonał kradzieży mieszkaniowej. Zdołał dokładnie spenetrować mieszkanie przy wydatnej pomocy właścicieli tego lokalu. Wykorzystał bezwzględnie nieobecność domowników i... ich klucz od mieszkania, który sprytnie ukryto na... parapecie ganku. Łup stanowił odtwarzacz video wraz z kasetą. Moim zdaniem... każdy z domowników powinien posiadać swój i zawsze noszony przy sobie klucz do mieszkania. Domowe schowki pomagają złodziejom. Ktoś sądzi inaczej?

- Pamiętajmy o naszych rowerach! Ta pamięć dotyczyć powinna przede wszystkim rowerów górskich, które są przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony przestępców. Nie pozostawiajmy ich byle jak i byle gdzie. Przede wszystkim giną z ulic i klatek schodowych.

18.09. skradziono rower górski pozostawiony w klatce schodowej przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu. Podobne zdarzenie miało miejsce 20.09. w klatce schodowej przy ul. Wrocławskiej. 22.09. skradziono rower z terenu posesji przy ul. Kolejowej w Lubaniu.

- 18.09. z okna 3 piętra budynku przy ul. Granicznej w Lubaniu wypadło 3-letnie dziecko. Tragedia. Bez komentarza.

- 22.09. mieszkanka Lubania zgłosiła policjantom kradzież z torby portfela wraz z pieniędzmi i dokumentami. Poszkodowana jako miejsce kradzieży wskazała „któryś” sklep na terenie miasta. Proszę Pani! W takich miejscach jak sklep, targowisko, dworzec, itp. torebka musi być zamknięta i trzymana blisko siebie. W ten sposób można uniknąć podobnych, przykrych sytuacji.

- 25.09. właściciel stawu rybnego w Radostawiu zawiadomił, że za sprawą złodzieja „wypłynęły” z niego ryby (ok. 700 kg). Komu stanie ość w gardle?

- W nocy z 27/28.09. w rejonie Osiedla „Piaś” w Lubaniu „ktosie” dokonali czterech włamań do zaparkowanych Fiatów 126 p. Skradziono z nich radioodtwarzacze, koła i części zapasowe, akumulatory, klosze kie-

runkowskazów a nawet dwa fotele. Kto wie? Ktoś kupił starego „Malucha” i remontuje go za cudze pieniądze?

- 1.10. w Leśnej skradziono wysłużonego Trabanta. Pojazd tego samego dnia odnaleziono. Był całkowicie spalony. Zemsta?

- Czarne chmury zawisły nad lubańskim hotelem OSR na Kamiennej Górze. 2.10. włamywacze wyłamali zamek w drzwiach magazynku technicznego. Skradli 2 kosiarki. Zaś 6.10. włamywacze wtargnęli, wyłamując zamek w drzwiach do pomieszczenia hydrofonii. Tym razem skradli pompę, sprzężarkę i przewód elektryczny. Twardo śpią w tym hotelu.

- W nocy z 2/3.10. w Lubaniu przy ul. Wrocławskiej „ktoś” włamał się do kurnika. Skradziono 5 zaspanych indyków.

- W nocy z 4/5.10. w Radogoszczy „ktoś” włamał się do garażu - kurnika. Sprawca zerwał kłódki. Skradł narzędzia i kury.

- 5.10. lubańskim policjantom zgłoszono kradzież z włamaniem do garażu w Kościelniku. Skradziono z niego silnik do ciągnika rolniczego, 4 opony i inne części. Przyjechali traktorem?

Na lubańskich drogach

- 17.09. na trasie Lubań - Zgorzelec w Piszczowicach (na zakręcie przy cementarzu) kierujący samochodem marki Audi usiłował wyprzedzić samochód osobowy marki Fiat Uno, który w tym samym czasie omijał, stojący na poboczu samochód. Audi, prawdopodobnie na skutek nadmiernej prędkości, zjechało z jezdni, uderzając o słup. Wskutek wypadku trzy osoby podróżujące tym autem doznały obrażeń ciała.

- 18.09. około godz. 21.10 mieszkaniec wsi Zalipie został potrącony przez samochód. Doznał obrażeń ciała w postaci złamania podudzia.

Apel do pieszych! Idąc po jezdni, jej poboczem nośmy ze sobą latarkę, znacząc odblaskowe, coś, co uczyni nas widocznymi dla kierowców. To tak niewiele kosztuje. Czy życie i zdrowie ma niższą wartość niż latarka?

- 18.09. lubańscy policjanci zatrzymali do kontroli samochód osobowy marki Mercedes, który z woli swego kierowcy nie zatrzymał się. Rozpoczął się pościg, który trwał aż do Leśnej. Tu dzięki przewadze technicznej nad policyjnym Polonezem Mercedes znikł. Po całkiem niedługim czasie odnalazł się w Grabieszycach, gdzie najechał na przydrożny stojak na bańki z mlekiem. Kierowca Mercedesa najechał na niego, chcąc uniknąć zderzenia ze... świnią przekraczającą jezdnię. Ów szofer znajdował się w stanie znacznej nietrzeźwości. Nie posiadał prawa jazdy, gdyż wcześniej zatrzymano je mu za jazdę w podobnym stanie. Zarówno kierowca jak i jego czterech pasażerowie mogą być szczęśliwi. Są zdrowi i cali. A mogło być... Mówią, że ktoś komuś podłożył świnię. Czasem ona sama podkłada się z pożytkiem dla bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

- 4.10. około godz. 2.15 w Grodnicy nietrzeźwy kierujący Fiatem 126p stracił nad nim panowanie. Najechał na przydrożne drzewo. Wskutek wypadku szofer - dyskotekowicz wraz z jednym ze swych pasażerów trafił do lubańskiego szpitala. Natomiast dwaj pozostali pasażerowie, co to ze zdrowiem i życiem z wypadku wyszli, „w piechty” do dyskoteki poszli. Poszli by wypić za zdrowie swych nieobecnych kolegów?

To były tylko przykłady...

EKP



Księgarnia przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu poleca

Charlotte Brontë - „Dziwne losy Jane Eyre” Powieść zaliczana do szczytowych osiągnięć literackich epoki wiktoriańskiej, opowiada o losach ubogiej dziewczyny, która zmagając się z ograniczeniami narzuconymi przez płeć i pochodzenie oraz o trudnej na pozór niemożliwej do spełnienia miłości. Ta doskonale napisana książka, odznaczająca się zarówno przenikliwością psychologiczną, jak i siłą wyrazu do dziś pozostaje dziełem niezwykle oryginalnym. Autorka, kreśląc obraz wielkiej namiętności, nie odwołuje się do zasad moralnych i nie utożsamia ich z konwenansami, lecz kładzie nacisk na przymioty serca.

MIL - Mały Ilustrowany Leksykon PWN Zawiera 23 tys. haseł o przyrodzie i technice, historii, i wydarzeniach współczesnych, geografii i sztuce, zdrowiu i sporcie. Krótko o wszystkim, co najważniejsze. 3200 rysunków, map, tabelek i zestawień. Ilustracje szwedzkiej firmy Lidman Production przygotowane dla modelu podręcznej, małej encyklopedii powszechnej tzw. EUROPEDII.

E. Annie Proulx - „Pocztówki” To saga o Bloodach, farmerach z Nowej Anglii. Rodzina ulega dezintegracji, a jej członkowie poszukują utraconego na zawsze domu i swego miejsca na ziemi. Loyal Blood, zmuszo-

ny do wyjazdu po zabójstwie kochanki, rozpoczyna odyseję osamotnienia i przygody. Spragniony miłości, a skazany na samotność, staje się symbolem bólu i alienacji, która jest udziałem człowieka XX wieku.

John Gray - „Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus” „Ta fascynująca książka pozwala niejedno zrozumieć. Daje też nadzieję na pogłębienie i uzdrowienie naszych związków.” - Gerald G. Jampolsky. Dawno, dawno temu spotkali się i zakochali w sobie Marsjanie i Wenusjanki. Dzięki temu, że akceptowali i szanowali swoje odrębności, udało im się stworzyć szczęśliwe związki. Potem przybyli na Ziemię i tu zapomnieli, że pochodzą z różnych planet... Użycie tego porównania pozwala autorowi wyjaśnić, skąd płyną trudności w zawieraniu szczęśliwych i satysfakcjonujących związków. John Gray, opierając się na swojej wieloletniej praktyce terapeutycznej, radzi, jak można wykorzystać świadomość różnic w wypowiedzianiu się, potrzebach emocjonalnych oraz zachowaniu się mężczyzn i kobiet do budowania głębszego wzajemnego zrozumienia partnerów.

Wybrała: Izabella Ślęk

**PRZEGLĄD
LUBAŃSKI**
Twoją gazetą!

Reklamuj się u najlepszych!
Tylko 40 gr za 1 cm²
przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%

Pomnik (nie)pamięci?



Wybory '97 widziane lokalnie

SLD wygrało w Lubaniu, AWS - w gminie Lubań

Podsumowanie wyborów do Sejmu i Senatu na terenie miasta Lubania

Uprawnionych do głosowania było 18532 osób. W wyborach uczestniczyło 8695 osób (46,91%), z czego ważnych głosów oddano 8355.

Do Senatu największą ilość głosów uzyskali: Jerzy Cieślak - 3410, Stanisław Gwizda - 3151, Tadeusz Lewandowski - 2727, Bohdan Pawłowski - 1602.

Wiadomo, że w Senacie zasiądą **Jerzy Cieślak i Tadeusz Lewandowski**.

Poszczególne partie kandydujące do Sejmu uzyskały:

UP - 698,
BDP - 111,
KPEiR RZ - 157,
UW - 867,
AWS - 2456,
SLD - 3394,
PSL - 96,
UPRz - 100,
ROP - 321,
KPEiR - 155.

Pierwsze miejsce przypadło w Lubaniu SLD, za nim uplasowały się kolejno: AWS, UW, UP i ROP.

Lubańscy kandydaci uzyskali w naszym mieście następującą ilość głosów:

Jerzy Zieliński AWS - 1323,
Andrzej Chwirot UW - 293,
Zbigniew Bukiewicz - 129,
Jadwiga Grobel BDP - 44.

Podsumowanie wyborów do Sejmu i Senatu w Gminie Lubań

Uprawnionych do głosowania było 4536 osób. W wyborach uczestniczyło 1668 osób, z czego ważnych głosów oddano 1570. Poszczególne partie kandydujące do Sejmu uzyskały:

UP - 143,
BDP - 43,
KPEiR RZ - 59,
UW - 85,
AWS - 447,
SLD - 437,
PSL - 97,
UPRz - 34,
ROP - 79,
KPEiR - 56.

Pierwsze miejsce przypadło AWS - 447, za nim kolejne zajęły: SLD - 437, UP - 143 i PSL - 97.

Lubańscy kandydaci uzyskali: Jerzy Zieliński AWS - 233, Andrzej Chwirot UW - 101, Zbigniew Bukiewicz - 25, Jadwiga Grobel BDP - 11.

(inf.wł.)

PRZEGLĄD arka LUBAŃSKI



Takich naklejek

naliczyliśmy dokładnie 29 sztuk, gdy włożono je pomiędzy pokrojone kromki wcale nie razowego choć owiniętego folią bochenka chleba! Brawo lubański GS! Choć kiedyś nadmiar papieru upłynniało na skupie makulatury. Ten GSowski (w przeciwieństwie do piekarni) należał do najlepszych!

Wypada zapytać

Telekomunikację Polską SA, dlaczego nawet po **prawidłowym** wybraniu lokalnego numeru często daje się słyszeć: *Telekomunikacja Polska informuje...*

Obiecał nam

przewodniczącą lubańskiej Rady Miejskiej, że przekaze oficjalnie mediom informację o rzeczywistych zarobkach ojców miasta. Minał miesiąc i ...nic! Czyżby i przewodniczący pogubił się w dużych liczbach? My nadal trzymamy za słowo!

Minęły 2 miesiące

jak opublikowaliśmy listy Czytelników zawierające elementy krytyczne pod adresem lubańskiej władzy. Władza śpi... Tylko czekać, jak skarci nas słowami: *co wolno Wojewodzie to*

No właśnie...

będzie czy nie będzie wojewodą nasz ojciec miasta? Wszyscy ostro spekulują - na mieście i w prasie. My mamy najświeższe informacje z kół zbliżonych do koalicyjnych, że szanse są. Czy Lubań na tym zyska, gdy straci? Czy też straci, gdy (On) zyska?

Powiedziano nam ostatnio,

że „Przeгляд” byłby zupełnie *fajną gazetą*, gdyby nie miał tej rubryki. I jak tu wszystkim dogodzić, gdy nasza „ukryta kamera” podpatruje, że siedmiu na dziesięciu Czytelników „PL” zaczyna nowy numer od tej rubryki? Stale powtarzamy: dobrze, że to tylko ta jedna rubryka...

Dajemy czas do następnego wydania „PL”

wszystkim tym, których reklamy szpecą Lubań. Za miesiąc zaczniemy drukować *poczet (anty)reklamy lubańskiej*. Słowo!

PRZEGLĄD LUBAŃSKI MIESIĘCZNIK LOKALNY

UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (075) 722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Madurowicz, Izabella Ślęk. Stale współpracują: Jan Bujak, Jan Gałus, Henryk Rogacki, Paweł Rudkowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne oraz „LOG-PRESS” OFICyna WYDAWNICZA Elżbieta Skowrońska 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4, tel. (075) 722-55-02. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.

KOMPUTERY

AE ADAX

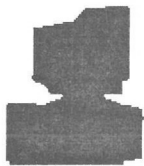
Oferta specjalna
Modernizujemy
komputery
do Pentium MMX
160200!!!



Nasza
firma

W SPRZEDAŻY
PENTIUM2 233 i 266!!!
SZCZEGÓŁY WE WKŁADCE -
ADAXlandia

RATY
LEASING!



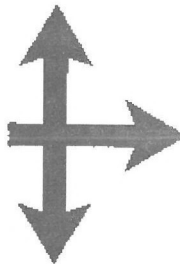
LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. 722-67-00

59-900 ZGORZELEC ul. Batorego 1c tel. 77-17-669



jit
COMPUTER

AUTORYZOWANY PARTNER ADAX

Szczególnie polecamy zestawy komputerowe

ADAX Pentium 150 - 266, ADAX ATX, ADAX MMX!!!

ALFA BRAVO DELTA MULTIMEDIA OMEGA ALT-SERWER

wszystkie komputery z oprogramowaniem DOS lub WINDOWS 95 PL

Pakiet INTERNET w komputerach PENTIUM

ponadto: dyski wymienne o różnej pojemności

monitory kolorowe - analogowe i cyfrowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów, zestawy multimedialne, skanery, dyskietki,

modemy, części i akcesoria komputerowe i sieciowe

Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy do nas - również do sklepu firmowego w Zgorzelcu!

Tu pracują komputery ADAX (wyciąg z listy referencyjnej):

- Urząd Miasta Lubań,
- Urząd Gminy Lubań,
- Urząd Miasta Zgorzelec,
- Urząd Gminy Siekierzyn,
- Urząd Miasta i Gminy Mirsk,
- Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Gryfów Śl.,
- Liceum Ogólnokształcące Lubań,

- Młodzieżowy Dom Kultury Lubań,
- Szkoła Podstawowa nr 3, nr 6 Lubań,
- Miejski Dom Kultury Zgorzelec,
- Zespół Szkół Zawodowych Włosień,
- ZPJ „Dolwis” SA w Leśnej,
- Lużycki Oddział Straży Granicznej w Lubaniu,
- wiele zakładów pracy, instytucji, biur i firm prywatnych,
- bardzo wielu użytkowników indywidualnych.

Wybór należy do Ciebie!

ODPAL KOMPUTER

DAJ CZADU ZMYŚŁOM

Zdobywamy nowe przestrzenie
z technologią

MMX™



Wykorzystywana w komputerach ADAX, a opracowana przez Intel Corporation nowa technologia MMX™ jest obecnie najbardziej znaczącym rozszerzeniem możliwości architektury procesorów 32-bitowych. Dzięki niej najnowsza generacja procesorów Pentium® wyzwoli jeszcze większą porcję nieodkrytej dotychczas energii. Nowo opracowany zestaw instrukcji MMX™ dotyczy głównie aplikacji multimedialnych i graficznej obróbki obrazu. Zaawansowane funkcje kompresji obrazu i mowy zostaną jeszcze lepiej wykorzystane w zastosowaniach telekomunikacyjnych czy odtwarzaniu wysokiej jakości sekwencji video standardu DVD.

Technologia MMX™ zapewnia płynne wyświetlanie obrazu, doskonałej jakości dźwięk, znacznie szybszą i efektywniejszą pracę aplikacji. Siedząc przy swoim nowym komputerze ADAX Bravo doświadczysz wielu niesamowitych wrażeń przestrzennych - większej głębi i dynamiki realistycznego ruchomego obrazu i nowej jakości wszechobecnego dźwięku. ADAX to nowoczesny komputer dla nowoczesnych ludzi.

Dzięki niemu poznasz to, co do tej pory było nieosiągalne. Zrealizujesz marzenia o wirtualnych podróżach w najodleglejsze otchłanie Kosmosu.

Z wyjątkową przyjemnością będziesz spędzał czas podczas multimedialnej nauki, pracy czy zabawy.

Produkowane przez JTT Computer SA komputery ADAX w standardzie ATX i z wykorzystaniem procesorów Pentium® z technologią MMX™ dadzą wiele radości i satysfakcji wszystkim intensywnie penetrującym przestrzeń i przekraczającym bariery czasu.

Szczegółowe informacje o dostępności komputerów ADAX w piątkowej Gazecie Wyborczej.



ADAX Bravo 200

płyta główna Intel ATX
 procesor Intel Pentium® 200 MHz z technologią MMX™
 cache 256 KB pipeline burst
 16 MB EDO RAM
 zintegrowany kontroler PCI EIDE i Fast Multi I/O
 karta muzyczna + głośniki
 napęd CD ROM 8X
 SVGA PCI ATI 64-bit 2 MB
 dysk twardy 2 GB w kieszeni
 preinstalowany Windows 95
 zestaw 5 CD ROM z aplikacjami multimedialnymi
 wykorzystującymi technologię MMX™
 obudowa Middle Tower ATX

Wybierz.



ADAX®

PERSONAL COMPUTER

LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. 722 67 00
59-900 ZGORZELEC ul. Batorego 1C tel. 771 76 69